Należytość pocztowa opłacona gotówką.

WYDANIE V, IV.

Rok XVII. Kraków, wtorek 23 października 1934 Nr. 290

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Komunikat oficjalny o rozmowach polsko-węgierskich w Warszawie

Zbliżenie — intelektualne i gospodarcze

Warszawa, 21. 10. PAT. Urzędowo komunikują: Podczas dwudniowej wizyty prezesa rady ministrów Węgier, gen. Juljusza Gömbösa w Warszawie premjer Gömbös, prezes rady ministrów Leon Kozłowski i minister spraw zagranicznych Józef Beck omówili w atmosferze wzajemnego zaufania sprawy, dotyczące całokształtu stosunków polsko-węgierskich, opartych na tradycyjnej przyjaźni jak i zagadnienia międzynarodowe, przedewszystkiem zaś sprawy gospodarcze Europy środkowej, interesujące oba państwa.

Serdeczna wymiana poglądów wykazała szczere obopólne dążenie do rozbudowy i zacieśniania wzajemnych stosunków.

Wyrazem tych dążeń było podpisanie w dn. 21 października przez premjera Gömbösa oraz ministrów spraw zagranicznych Józefa Becka i wyznań religijnych i oświecenia publicznego Wacława Jędrzejewicza konwencji polsko-węgierskiej, dotyczącej współpracy intelektualnej.

Pozatem w wyniku wizyty prezesa rady ministrów węgierskiego w Polsce postanowiono:

Powołać w najbliższym czasie w obu krajach komitety studjów ekonomicznych oraz w następstwie mianować komisję mieszaną polsko-węgierską dla rozszerzenia wzajemnych obrotów handlowych.

Przystąpić jeszcze w ciągu roku bieżącego do rokowań o umowę turystyczną,

Zawrzeć w najbliższym czasie konwencję konsularną.

Pogłoski o dyktaturze wojskowej w Hiszpanji

Paryż, 21. 10. (PAT). „Le Journal" przynosi sensacyjne pogłoski z Barcelony. Zdaniem tego dziennika, w kołach politycznych Barcelony rozejść się miały informacje, jakoby prezydent republiki hiszpańskiej Zamora podał się do dymisji, oraz, że dwaj generałowie Franco i Goded ogłosić mieli dyktaturę wojskową.

Dziennik zaznacza dalej, że do tej pory nie mógł otrzymać ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia tych sensacyjnych informacyj.

— —

Paryż, 21. 10. (PAT). Agencja Havasa donosi: Ambasador Hiszpanji w Paryżu skomunikował się dziś rano telefonicznie z Madrytem celem uzyskania oficjalnych informacyj w związku z sensacyjnemi informacjami „Le Journal" na temat zamachu stanu. Ambasador hiszpański po rozmowie tej ogłosił komunikat, w którym zaprzeczył oficjalnie pogłoskom o ustanowieniu dyktatury wojskowej w Hiszpanji. Komunikat ten stwierdza, że spokój nigdzie nie został zakłócony, że rząd wykonuje normalnie swe obowiązki.

Atak był bardzo skuteczny...

Wielkie manewry lotnicze pod Rzymem

Rzym, 21. 10. PAT. Wczoraj na lotnisku Fu[illegible] odbyły się manewry lotnicze, w których udział wzięło 160 samolotów. Celem manewrów było zbombardowanie bazy morskiej i lotniczej. Mimo. że o zbliżaniu się nieprzyjaciela były zawiadomione siły lotnicze, znajdujące się po stronie obrony, **nalot aparatów atakujących był bardzo skuteczny.** Akcja lekkich oraz ciężkich aparatów bombardujących zniszczyła arsenały i składy materjałów, poczem nastąpił atak grupy aparatów szturmowych, który dokonał dzieła kompletnego zniszczenia. W toku akcji zrzucono 1000 bomb o łącznej wadze 35 tys. kg. Na manewrach obecny był Mussolini, który po zakończeniu ćwiczeń odznaczył najlepszych lotników.

„Niech zamilknie parlament!"...

Znamienne oświadczenie przywódcy „młodzieży patrjotycznej" we Francji

Paryż, 21. 10. (PAT). Przywódca „Jeunesses Patriotes" dep. Taittinger ogłosił wywiad na łamach sobotniego numeru „Petit Journal".

Wracam z prowincji — mówił deputowany. — Wszędzie panują kłopoty, troski i żywe zaniepokojenie o jutro. Na północy kryzys w przemyśle tkackim, na wschodzie ciężki przemysł zwalnia robotników, na południu — niemożność zbytu zboża i wina. Pełne spichlerze, natomiast puste kasy. Chłop zapytuje, czy ma porzucić ziemię dla zarobku. Dokoła Francji gromadzą się groźne chmury. Skargi i beznadziejność. Tymczasem Francja jest bogata. Niema jedynie obrotu pieniędzmi. Tezauryzacja przekroczyła granice, a bogaty boi się wydać grosz. Chłopi wyciągają pieniądze z banków, aby je blokować u siebie.

Nadewszystko więc przeżywamy kryzys zaufania. By zaufanie powróciło, należy mieć rząd, który rządzi istotnie rządził. **Trzeba nam silnych i nowych ludzi, nie starców, którym trzęsą się ręce.** Wychowujemy młodzież. Rozumie ona nasze idee. Młodzież zdaje sobie sprawę ze zmierzchu parlamentaryzmu, domaga się ustanowienia w kraju rządów autorytatywnych i gotowych przyjąć odpowiedzialność. **Dość jałowych dyskusyj. Niech zamilknie parlament.** Władze otrzymają istotni przywódcy. Tych przywódców domagamy się, bez względu na to, z jakiego obozu oni wyjdą. Czczemi są dla nas wyrazy „prawica" i „lewica". Rewolucja narodowa będzie rewolucją całego pokolenia, nie zaś tej czy innej klasy Rewolucja ta **rozprawi się bezlitośnie z internacjonalizmem.**

Dziś w numerze:

NOWY ROZŁAM WŚRÓD SOCJALISTÓW FRANCUSKICH.

Paryż, 21. 10. (PAT). Minister pracy Marquet zgłosił swe wystąpienie z partji socjalistycznej Francji. „Paris Midi", omawiając powyższy krok ministra Marquet, zaznacza, że konsekwencją jego wystąpienia z partji będzie dalsza secesja, mianowicie 5 deputowanych z departamentu Girondy również opuścić ma szeregi socjalistycznej partji pracy. Założyć oni mają ugrupowanie pod nazwą „nowo-socjaliści" w odróżnieniu od socjalistycznej partji pracy.

WINSTON CHURCHIL O FEDERACJI KRAJÓW ARABSKICH

Jerozolima (ŻAT) W Palestynie bawił niedawno wybitny angielski mąż stanu Winston Churchil z małżonką. W prasie palestyńskiej żywo są komentowane wynurzenia Churchila w Damaszku poczynione w rozmowie z dziennikarzami syryjskimi w sprawie federacji krajów arabskich. Churchil oświadczył, iż jego zdaniem dojdzie z czasem do takiej federacji i dodał przytem: „Jeśli Żydzi po dwutysiącletniem wygnaniu zdołali powrócić do Palestyny, dlaczegożby nie było możliwe powstanie federacji pro-arabskiej?"

Louis Barthou i Luigi Luzzatti

Przyjaźń dwóch wybitnych mężów stanu

(Od naszego rzymskiego korespondenta)

Rzym, w październiku

Z niezwykłem zainteresowaniem wyczekiwano we Włoszech wizyty tragicznie zmarłego Ludwika Barthou, która miała być widomym znakiem pogodzenia się dwuch „siostrzyc łacińskich" i rozpoczęcia okresu wzajemnej współpracy politycznej.

Wielkie przemówienie Mussoliniego na placu Duomo w Medjolanie do „towarzyszy robotników", było publiczną zapowiedzią przyjazdu ministra Barthou do Rzymu i nowego splotu przymierzy politycznych Italji z Francją i Jugosławją.

Strzały terorysty macedońskiego, które śmiertelnie ugodziły w osobę monarchy Jugosławji i ministra spraw zagranicznych Francji wywołały głębokie wrażenie w całych Włoszech i w rządowych kołach, które przygotowywały się już do bliskiego a tak ważnego ewenementu — powitania ministra Francji, orędownika przyjaźni włosko-francuskiej, wielkiego szermierza kultury łacińskiej w murach Wiecznego Miasta.

Wśród mężów stanu Francji Ludwik Barthou był istotnie najbardziej wskazaną indywidualnością do zadzierzgnięcia węzłów przyjaźni i eliminowania nieporozumień między Francją a Włochami. Człowiek wysokiej kultury, gorący wielbiciel mistrzów poezji, sztuki italskiej, doskonały znawca dziejów Rzymu antycznego ,humanista Barthou powołany był do spełnienia historycznej misji pogodzenia Paryża i Rzymu — tej możnej gwarancji unicestwienia intryg i burzycielskich zamiarów „Trzeciej Rzeszy".

Od zakończenia wojny i od czasu dojścia do władzy faszyzmu żaden z francuskich czołowych mężów stanu nie przybył do Rzymu w charakterze urzędowym. W grudniu 1924 r. przebywał w Rzymie, z okazji sesji Rady Ligi Narodów w Palazzo Doria, Arystydes Briand ,który jednak już później, mimo przypuszczeń i sprzyjającej ku temu niekiedy konjunktury, nie powrócił dla urzędowej rozmowy z kierownikiem włoskiej polityki zagranicznej, Mussolinim.

Ludwik Barthou bawił w Rzymie, w charakterze ściśle prywatnym, przed siedmiu laty. Piszący te słowa miał wówczas sposobność bliżej poznać znakomitego męża stanu Francji, którego nazwisko związane będzie na zawsze nietylko z dziejami politycznemi trzeciej Republiki, lecz też zaszczytne zajmie miejsce w Panteonie piśmiennictwa francuskiego.

W czasie swego pobytu w Rzymie Ludwik Barthou odwiedził sędziwego Luigi Luzzattiego, z którym utrzymywał stałą korespondencję i z którym łączyły go węzły osobistej przyjaźni. B. premjer włoski był bowiem gorącym orędownikiem idei przymierza włosko- francuskiego i przyczyniał się, dzięki wielkiemu swemu autorytetowi osobistemu, do eliminowania coraz liczniejszych trudności i nieporozumień, na które napotykała idea trwałej, niezamąconej współpracy włosko-francuskiej.

Jako członek „Institut de France" Luigi Luzzatti utrzymywał kontakt z najwybitniejszymi reprezentantami francusk. świata polityki i kultury, a wśród nich w pierwszym rzędzie z tragicznie zgasłym Barthou. Dzięki inicjatywie Luigi Luzattiego i wydatnem poparciu Barthou ogłoszony został zbiorowy protest elity francuskiej umysłowości i licznych członków zagranicznych „Instytut de France" (między nimi i lorda Jamesa Balfoura) przeciwko haniebnej inscenizacji przez rząd carski procesu Bejlisa i oszczerstwu mordu rytualnego.

W mieszkaniu Luigi Luzzattiego zastałem podczas jednej z moich codziennych u niego wizyt francuskiego męża stanu, gdy z wielkiem zainteresowaniem przeglądał jedną z licznych publikacyj swego sędziwego przyjaciela i słuchał przytem jego wyjaśnień.

Przedstawiony zostałem wówczas Barthou, z którym tylko zamieniłem kilka okolicznościowych słów. Tego samego dnia miałem jednak sposobność w gmachu „Palazzo Farnese", siedzibie francuskiej ambasady w Rzymie być przyjętym przez Barthou, na blisko godzinnej niezmiernie zajmującej rozmowie.

Po rozstaniu się z Barthou rzekł do mnie Luigi Luzzatti: „Rozprawialiśmy o wszystkich zagadnieniach piękna, wiedzy i ducha ludzkiego, które jeszcze nas starców zajmują. Pokazałem Barthou orędzie, które z okazji mego 80-lecia urodzin, wysłałem do kolonistów żydowskich — pionierów żydowskich w Palestynie."

„Gdyby pan chciał o tych sprawach bliżej pomówić z p. Barthou — zwrócił się do mnie Luzzatti — to miałby pan doskonałą sposobność. Przyrzekłem bowiem p. Barthou, że mu prześlę tom mego ostatniego dzieła „Grandi Italiani — Grandi sacrifici per la Patria". Gdyby pan chciał mu to wręczyć w mem imieniu, miałby pan okazję do dłuższej rozmowy."

Tego samego dnia przed samym zmrokiem przyjął mnie p. Barthou w Palazzo Farnese, gdzie zamieszkiwał jako gość ambasadora francuskiego w Rzymie. W dużym salonie, do którego woźny mnie wprowadził, w mroku, z trudem mogłem w pierwszej chwili wyróżnić sylwetkę niezwykłej tej osobistości, która tak harmonijnie łączyła w sobie najlepsze zalety polityka i miłośnika piękna.

Louis Barthou przywitał mnie serdecznie, odkładając na bok do stosu nagromadzonych na krześle książek, rozprawę historyczną z epoki wielkiej Rewolucji francuskiej którą trzymał w ręku. W owym okresie przygotowywał do druku dzieło swe o „Termidorze".

Nawiązując do orędzia Luzzattiego do „agricoltori palestinesi" Louis Barthou mówił mi z niezwykełm uznaniem o świątłej osobie Luzzattiego, o jego obronie prześladowanych Ormian, Żydów rumuńskich i o zainteresowaniu, które u schyłku lat zaczął wykazywać dla dzieła odrodzenia życia żydowskiego w Palestynie.

Z każdego słowa Barthou można było poznać, z jaką sympatją ten światły Francuz śledzi wielki proces odrodzenia narodu Izraela ,a szczególniej jego języka, języka biblji i Proroków.

Barthou w słowach szczerych i pełnych uznania mówił mi wówczas o osobie Nahuma Sokołowa, którego poznał w czasie dłuższego jego pobytu w Paryżu, w okresie Konferencji pokojowej w Wersalu.

Po blisko godzinnej rozmowie opuściłem Palazzo Farnese. Byłem całkowicie pod urokiem pięknych, wzniosłych słów starca tego, który nosił w swem sercu niezniszczalną energję młodzieńczą, a płomień szlachetnych porywów ku światu piękna i harmonji.

Kula terorysty macedońskiego przecięła to wspaniałe pasmo żywota prawie w przeddzień jego wizyty w stolicy Italji, tym Rzymie, z którym łączyły go węzły jak najsilniejsze, nierozerwalne.

Dr. E. KLEINLERER.

P. Lupescu wyszła za mąż?



Według krążących pogłosek, wyszła ostatnio za mąż p. Lupescu, przyjaciółka króla rumuńskiego, Karola. I ileby wiadomość ta odpowiadała prawdzie, można się wkrótce spodziewać pojednania króla z jego małżonką, królową Heleną.

Na starcie wyścigu Londyn—Melbourne



Jak wiadomo odbył się w sobotę, start gigantycz nego lotu na trasie Londyn — Melbourne. Na pierwszym planie widzimy maszyny lotników an gielskich i amerykańskich będących faworytami w tej imprezie.

Kapłani japońscy w maskach gazowych



Obrona przeciwgazowa w Japonji objęła również tamtejszych kapłanów, którzy w specjalnych ćwiczeniach zapoznają się z techniką przyszłej wojny.

A teraz wezwano ich poprostu jak rekrutów kazano im stanąć na baczność i odczytano im rozkaz dzienny, jak mają pisać i w jakim duchu wykładać. Dawniej usiłowano wpływać na profesorów i wychowawców młodego pokolenia w ciszy czterech ścian gabinetu ministerjalnego, ale teraz, w epoce zupełnego zmilitaryzowania Niemiec, — nie trzeba się już krępować żadnemi wymogami, chociażby tylko taktu, lecz można popro stu rozkazać, jak wyglądać ma nauka.

Biada uczonym, którzy zachować chcą jeszcze resztki swej niezależności myśli i pry mitywnego poczucia przyzwoitości. Przekonał się o tem nawet sam Oswald Spengler, który w swem popularnem dziele „Der Untergang des Abendlandes” bezapelacyjnie skazał na śmierć liberalizm zachodniej myśli europejskiej i chociażby tylko dlatego mógłby się spodziewać gorącego przyjęcia ze strony nowych włodarzy niemieckich. — Ale Spengler jest konserwatystą i z pogardą arystokraty pisał w swem ostatniem dziele „Jahre der Entscheidung” o nieprzebierającej w środkach demagogji, która znieprawia miljony serc i umysłów niemieckich. Zapom niano więc o tem, że Spengler jeszcze przed Sombartem był właściwym twórcą „niemiec kiego” socjalizmu, zbudowanego nie na materjaliźmie filozoficznym, nie na zatomizowaniu społeczeństwa, lecz na zrębach autorytetu, dyscypliny wewnętrznej i poczucia posłuszeństwa wobec wodzów, powołanych przez Opatrzność do rządzenia społeczeństwem, zapomniano o tem, że wedle Spenglera król Fryderyk Wielki, który dlatego, że nazwał siebie pierwszym sługą państwa , był w Niemczech pierwszym „socjalistą”. Zapomniano wreszcie o tem, że Spengler prusactwo apoteozował i uczynić z niego chciał pod walinę nowego ustroju społecznego w Niemczech, które wyszły okaleczone i z urazem psychicznym z wielkiej wojny światowej. Autor monografji o pruskim socjaliźmie znalazł się na indeksie.

A teraz tensam los spotkał Wernera Sombarta, którego najnowsze dzieło „Deutscher Sozialismus” sygnalizował nasz berliński ko respondet Obserwator. Sombart w kilkutomowem dziele o współczesnym kapitaliźmie dokonał śmiałej analizy rewolucyjnej funkcji kapitalizmu, który usunął ostatnie barykady feudalizmu i na jego ruinach wzniósł potężny gmach uniwersalizmu: Sombart nie był typowym uczonym niemieckim, piszącym zawile i nudno, lecz w sposób jasny i przejrzysty stworzył nam psychologję burżuazji, tłumacząc nam, dlaczego właśnie bur żuazja w swych najlepszych przedstawicie-

Niefortunny Don Kichot hitleryzmu

Wszyscy chyba znają paradny numer z repertuaru Dymszy, w którym tak popularny artysta rewjowo-filmowy, a obecnie dzięki Szyfmanowi i komedjowy, w mundurze kaprala wygłasza odczyt oświatowy o Mickiewiczu. Mimowoli przypomniałem sobie Dymszę, gdym czytał w prasie niemieckiej, że zwołano uniwersyteckich profesorów eko nomji politycznej i pouczono ich, jak na przyszłość mają pisać. Wykładowcą nie był jakiś Dymsza niemiecki, bo w Niemczech znalazł się i humor na indeksie, ale komisarz sprawiedliwości Rzeszy p. dr. Frank. Możnaby się wprawdzie spytać, co wymiar sprawiedliwości ma wspólnego z ekonomją polityczną, ale Niemcy stały się obecnie krajem naj bardziej fantastycznych niespodzianek. Dlatego nie dziwimy się, że zadzierżysty adwokat monachijski, który w epoce hitleryzmu stał się reorganizatorem sądownictwa niemieckiego, nie wzgardził też i rolą protektora niemieckich profesorów uniwersytetu.

A p. dr. Frank oświadczył wręcz, że narodowy socjalizm stał się teraz alfą i omegą niemieckiego życia duchowego, i dlatego powinien się stać wyłącznie treścią ekonomji politycznej. Można sobie wyobrazić, jaką minę mieli profesorowie uniwersyteccy, którzy są wychowankami takich koryfeuszy ekonomji, jakimi byli Adolf Wagner, Schmoller, Herkner, no i nasz dr Franciszek Oppenheimer, ba, nawet i prof. Werner Sombart. — Kiedyś uczeni niemieccy dumni byli z tego, że ich „Wissenschaft ist voraussetzungslos”, że nie żywi więc żadnych uprzedzeń i służy wyłącznie tylko prawdzie; słyszeć nawet nie chcieli o tem i za osobistą obrazę uważali, gdy zwolennicy materjalistycznego pojmowania dziejów interpretowali rezultaty ich badań jako nadbudówkę ideologiczną ich przynależności klasowej. Nie ulega wątpliwości, że między uczonymi było bardzo dużo „rycerzy konjunktury”, obdarzonych doskonałym „nosem” i węszących zawsze, skąd wiatr wieje, ale i ci karjerowicze usiłowali ratować przynajmniej pozory objektywizmu, a służąc interesom potężnych klik, wciąż deklamowali o swojej niezależności.

MARK TWAIN.

Debjut

Stawianie siebie w złem świetle nie należy do rzeczy przyjemnych, ale czasem człowiek odczuwa potrzebę wyspowiadania się. Spowiedź sprawia wtedy ulgę. A więc zaczynajmy!

Nie wiem, czy państwu wiadomo, że zajmowałem się ostatnio urządzaniem wieczorków humorystycznych. Moje wielkie tournee rozpocząłem od sali związku drogistów w Cincinnati.

Popołudnie spędziłem z panem prezesem związku, który między innemi opowiedział mi z wielkim żalem, że jego wuj, niestety, ni gdy nie zazna rozkoszy wysłuchania wieczoru humorystycznego.

— O, gdybym mógł ujrzeć go śmiejącego się w życiu!... O gdybym mógł przynajmniej zobaczyć go płaczącego!

— Dlaczego jest to u pańskiego wuja niemożliwe? — zdziwiłem się.

— Nie wiem... — odparł sympatyczny dro gista. — Do tego człowieka żadne uczucie nie ma dostępu... Jest to człowiek skamieniały...

— Przyprowadź go pan na mój wieczór humoru... zaproponowałem. — Już ja w nim wyrobię zmysł śmiechu, bądź pan spokojny.

— O, gdyby to się panu udało! — zwątpił prezes drogistów. — Moja cała rodzina błogosławiłaby pana przez całe życie... Pan był by prawdziwym dobroczyńcą ludzkości! — Czy pan rzeczywiście sądzi, że uda się panu pobudzić go do śmiechu?...

— Owszem, ale pod warunkiem, że ten człowiek ma zdrowe serce i że największe spazmy śmiechu nie osłabią jego mięśnia sercowego...

— Serce ma zupełnie zdrowe. za to ręczę...

— Doskonale, w takim razie może go pan sprowadzić... Przygotowałem na dzisiejszy wieczór kilka kawałów, które muszą go rozśmieszyć. (Ale serce ma zdrowe, tak?... Doskonale!). Jeżeli mi się nie uda go rozśmieszyć, to mam kilka innych, sentymentalnych historyjek, które napewno zmuszą go do pła czu... Niema dwóch zdań... Więc przyprowadź go pan... Coś się zrobi z pewnością!...

Prezes związku podziękował mi serdecznie i wieczorem sprowadził swego nieszczęśliwego wuja. Posadził go w pierwszym rzędzie pośrodku, abym miał go na oku. Zabrałem się do roboty.

Zacząłem najpierw od skromnych opowiadań, potem przeskoczyłem na moje szlagiery — gość, w pierwszym rzędzie siedział jak mumja. Rzuciłem kilka pierwszorzędnych do wcipów, murowanych, wywołujących wszędzie głośne ryki — nic nie pomogło. Zacząłem walić groteski, humoreski, dykteryjki z dawnych czasów, potem przystąpiłem do dzia łu aktualnego, sypiąc politycznemi kawałami jak z rękawa — guzik. Zacząłem strzyc uszami, zezować, jąkać się, seplenić, przewracać oczyma, udawać warjata, stanąłem na krześle, na czworakach, łaziłem po estradzie, pot lał mi się strumieniami z czoła — nawet cień uśmiechu nie przemknął po jego surowem obliczu!

Zakończyłem swój wieczór pyszną rakietą dowcipu poczem opadłem bezsilny na fotel.

Prezes związku drogistów przybył do mnie do pokoju, otarł mi twarz ręcznikiem, przyłożył mi zimny kompres na głowę i zapytał zdziwiony:

— Co się stało?... Dlaczego pan się właściwie tak zdenerwował?...

— Chciałem zmusić do śmiechu pańskiego wuja, ten stary obraz olejny w pierwszym rzędzie!...

— A widzi pan?... — odparł prezes związku drogistów — mówiłem, że to się panu nie uda, bo on jest przecie ślepy i głuchy jak pień!

lach wolna jest od zaściankowości i parafjańszczyzny prowincjonalnej, której hołdują nietylko skazane na wymarcie „żubry" obszarnicze, ale często gęsto też i proletarjat, pamiętający jeszcze swój rodowód drobnomieszczański. Kiedyś Sombart wyśpiewał hymn pochwalny na cześć kapitalizmu, ale zdobył się też i na odwagę, by z chłodnym objektywizmem uczonego rejestrować wszelkie symptomy jego rozkładu, i okazać się sprawiedliwym wobec socjalizmu, w którym widział nietylko spadkobiercę kapitalizmu, ale też i uniwersalizmu, — zainicjowanego przez kapitalizm w pierwszej fazie rozwoju. Kiedyś uważano Sombarta nawet za socjalistę, ponieważ okazał zrozumienie dla Marksa i marksyzmu, chociaż nie taił swych zastrzeżeń przeciwko marksyzmowi.

A teraz jest już starcem przeszło 70-letnim, nie ma więc już temperamentu bojowego z lat młodych i z okresu swej męskiej dojrzałości, i postanowił pogodzić się z obecnym reżimem. Ze swej przeszłości zachował jeszcze tylko odrazę do kapitalizmu, który oskarża nietylko o rozprzężenie gospodarki, o wprowadzenie chaosu, lecz o racjonalizację ducha ludzkiego. Nie dostrzega nawet, że mimowoli stał się Don Kichotem walczącym z wiatrakami, a jednym z głównych wiatraków jest dla niego demon techniki. Dostrzega tylko niebezpieczeństwo rozwoju techniki, a nie widzi tego, że w innych warunkach technika może być nie klątwą, lecz błogosławieństwem człowieka. Nie podoba mu się też socjalizm marksowski, ponieważ socjalizm ten wierzy w postęp i szczęście ludzkości, co Sombart uważa za mistykę szkodliwą i niebezpieczną. Jedyne zaś zbawienie upatruje w „niemieckim" socjaliźmie, którego pdstawą są autarkja gospodarcza i militaryzm.

Zostawmy na boku autarkję, gdyż obłędowi temu dość już poświęcono uwagi, a zajmijmy się głównie duchem militaryzmu, którym przepojone jest całe dzieło. Między Mussolinim a Sombartem niema żadnej różnicy, bo jak Mussolini proklamował wojnę za najwyższy i ostateczny czynnik, kształtujący życie narodów, taksamo Sombart czyni z militaryzmu najwyższy ideał narodowy. W nowej hierarchji wartości, proklamowanej przez Sombarta, zajmuje wojsko najwyższy szczebel, a naukę o wojnie stawia się znacznie wyżej od nauki o literaturze. Ten, kto wzbogaca wiedzę wojenną, większe więc oddaje usługi ludzkości, niż poeta lub myśliciel Z nienawiścią odnosi się Sombart do wolności człowieka, żądając wyraźnie, by dziedzina swobód obywatelskich została przez państwo dokładnie określona. Należy zerwać z przesądem, że wolno wszystko, co nie jest zakazane, bo w nowym ustroju społecznym, którego apostołem jest Sombart, państwo staje się molochem, a obywatelowi wolno tylko to, co przez państwo wyraźnie zostało dozwolone.

Zdawałoby się więc, że Sombart znajdzie łaskę w oczach obecnych potentatów Niemiec i że jego książka będzie nielada triumfem dla obozu hitlerowskiego. Lecz — o zgrozo! — naczelny publicysta centralnego organu hitlerowskiego „Der Völkische Beobachter" występuje z namiętną filipiką przeciw ostatniemu dziełu Sombarta. Czem Sombart który tak pokornie poszedł do Kanossy i z podziwu godnem samozaparciem się przekreślił chlubną kartę swej przeszłości, — ściągnął na siebie gniew i oburzenie potężnego redaktora „Der Völkische Beobachter"? Sombart nie przewidział tego, że hitleryzm jest żarłoczny i domaga się całkowitego wyrzeczenia się wszelkiej niezależności myśli i nie przebaczy żadnego odstępstwa, chociażby opałconego tak niespodziewanemi i karkołomnemi ofiarami intelektu. Oto Sombart nie podziela obłędu rasizmu i ma nawet odwagę twierdzenia, że niema rasy niemieckiej i że Niemcy są mieszaniną najróżnorodniejszych plemion, do których zalicza nawet Żydów! Dla Sombarta naród nie utożsamia się zupełnie z rasą, lecz jest kategorją polityczną; Sombart nie okazuje żadnego zrozumienia dla mistyki krwi i z lekceważeniem wyraża się o nordyźmie. Są to grzechy, których nie może mu przebaczyć naczelny redaktor „Der Völkische Beobachter" i doprawdy ma rację. Nie można się bowiem zatrzymać w połowie drogi. Jeśli się powiedziało a, musi się powiedzieć b, c, itd. Jeśli się wyparło ducha, to musi się służyć bezduchowi. Sombart za największe nieszczęście ludzkości uważa racjonalizm i staje w pozycji na baczność przed iracjonalizmem. Kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie. Sombartowi zdawało się ,że można z hitleryzmem paktować i że wystarczy wyśpiewać dytyramb na cześć państwa totalnego, by być przez to państwo przynajmniej tolerowanym. Okazało się, że „wer am Hitlerismus frisst, der stirbt an ihm"...

M. K.

Prawo i życie

Adw. Dr. Dawid Bulwa

Co należy wiedzieć o poręczeniu?

Umowa poręczenia polega na tem, że pewna osoba (fizyczna, czy prawna) zobowiązuje się wobec wierzyciela innej osoby, że sama wykona zobowiązanie na wypadek, gdyby dłużnik zobowiązania nie wykonał. Dla pełnej skuteczności prawnej zobowiązanie poręczyciela winno być na piśmie stwierdzone (nie musi zatem cała umowa być zawarta na piśmie, lecz tylko **zobowiązanie samego poręczyciela** albo, jak u nas mówi się, ręczyciela); o ileby takiego pisma nie sporządzono, nie możnaby bez zgody poręczyciela w sporze poręczenia udowadniać ani świadkami ani przesłuchaniem stron. Poręczenie ustne nie jest jednak nieważne (jak za czasów obowiązywania austr. kod. cyw.); jeżeli zatem będzie ono przez poręczyciela w sporze, przyznane, to będzie ono skuteczne, jeżeli zaś nastąpiło przyznanie poręczenia pozasądowe, może Sąd uznać je w związku z całością stanu faktycznego za skuteczne (art. 248 kpc), taksamo gdy poręczyciel nie zaprzeczy, że nastąpiło poręczenie, lub gdy zapaść może wyrok zaoczny, to brak pisemności nie stanowi w tym względzie przeszkody do zasądzenia poręczyciela. Poręczyć można nie tylko za dług pieniężny, ale za każde zobowiązanie, a więc np. za wykonanie pewnych robót, za wykonanie dzieła, za dostarczenie zastawu itd. Można także poręczyć za dług przyszły, ale tylko przy oznaczeniu wysokości tegoż z góry, np. poręcza się za zapłatę długu przy udzieleniu głównemu dłużnikowi kredytu do wysokości 10.000 zł; można daelj poręczyć za dług warunkowy, oczywiście wtedy i poręczenie jest warunkowe w tem znaczeniu, że skuteczne ono będzie, gdy ziści się warunek, zastrzeżony co do długu głównego. Np. ktoś wynajmuje lokal sklepowy ale pod warunkiem, że małżeństwo jego dojdzie do skutku (do pewnego terminu) a drugi poręczy za płacenie czynszu, to oczywiście poręczenie będzie tylko wtedy skuteczne gdy dłużnik główny (najemca) zawrze małżeństwo. **Uważa się za poręczenie** za dług przyszły, jeśli ktoś daje **zlecenie** drugiemu, by osobie trzeciej udzielił kredytu (w związku z art. 627 kod. zob. rozumieć należy kredyt do oznaczonej z góry wysokości); jeżeli jednak w chwili powstania głównego długu tj. korzystania z tego kredytu przez trzecią osobę, wierzyciel wiedział lub powinien był wiedzieć, że położenie gospodarcze) dłużnika znacznie pogorszyło się, powinien wierzyciel wystarać się o (ponowne) **potwierdzenie** zlecenia przez poręczyciela to znaczy, upewnić się, że poręczyciel podtrzymuje pierwotne zlecenie), inaczej **poręczenie gaśnie.**

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PORĘCZYCIELA

Poręczyciel winien wykonać poręczone zobowiązanie **w ciągu tygodnia od otrzymania zawiadomienia** od wierzyciela, że dłużnik opóźnił się ze zapłatą długu, jest zaś obowiązkiem wierzyciela **bezzwłocznie zawiadomić** poręczyciela, gdy dłużnik główny opóźnił się ze zapłatą długu; o ile wierzyciel opóźni się z takiem zawiadomieniem, to poręczyciel ma prawo zażądania od wierzyciela naprawienia szkody, skutkiem tego poniesionej, poręczenie atoli nie gaśnie. Np. gdyby dłużnik w terminie nie zapłacił, a wierzyciel o tem poręczycielowi zaraz nie doniósł, zaś dłużnik w parę dni później wyjechał w niewiadomym kierunku, to poręczyciel może żądać odszkodowania z powodu niemożności pokrycia się lub zabezpieczenia na ruchomym majątku zbiegłego dłużnika. Jeżeli termin płatności długu głównego **nie był oznaczony,** — albo zależał od wypowiedzenia — może poręczyciel **po upływie sześciu miesięcy od poręczenia** zażądać od wierzyciela, aby ten dłużnika **wezwał do zapłaty** względnie dług wypowiedział, gdyby zaś wierzyciel do tego żądania się nie zastosował, to **poręka gaśnie.**

Jeżeli poręczyciel zobowiązał się wyraźnie jako poręczyciel **solidarny** (wystarczy **zaznaczenie**, że jest **poręczycielem solidarnym,** a nie musi użyć słów: „jako ręczyciel i wypłatca") to musi on wykonać zobowiązanie na żądanie wierzyciela w czasie, **gdy dług główny** stał się płatny — czyli, **że w tym** wypadku nie przysługuje mu zwłoka tygodniowa, ani nie musi zajść zwłoka zapłaty przez dłużnika głównego. To samo zachodzi, gdy udzielenie poręczenia nastąpiło **za wynagrodzeniem** (np. za prowizją). Odpowiedzialność takiego poręczyciela solidarnego lub za wynagrodzeniem trwa z reguły tak długo, jak u dłużnika głównego. W żadnym wypadku nie **wymaga** nasz kodeks, by **wierzyciel musiał** przed żądaniem wykonania zobowiązania przez poręczyciela naprzód **wezwać dłużnika** głównego o zapłatę (chyba, że płatność zależy dopiero od upomnienia.) Gdy kilka osób udzieliło poręczenia, odpowiadają solidarnie wobec wierzyciela — a wedle siebie wzajemnie jak solidarni dłużnicy, **tj.** w zasadzie odpowiadają wobec siebie nawzajem w równych częściach, czyli gdy jeden z nich zapłaci cały dług, ma prawo do zwrotu tej części, która przypada na resztę poręczycieli, a jeśli który z nich jest niewypłacalny, to część na niego przypadająca rozkłada się na resztę (wraz z tym z nich, który wypłaty dokonał (art. 18 kod. zob.).

Zwykłe poręczenie **przedawnia się z upływem roku** od dnia wymagalności długu poręczonego.

PRAWO POWETU PORĘCZYCIELA

Skutkiem zaspokojenia wierzyciela przez poręczyciela wierzytelność przechodzi na poręczyciela. Jeżeli dłużnik wykonywa zobowiązanie, powinien o tem bezzwłocznie zawiadomić poręczyciela, taksamo powinien poręczyciel zawiadomić dłużnika o zapłacie przez siebie długu. — W braku zawiadomienia dłużnika przez poręczyciela, ostatni, o ileby zaspokoił wierzyciela, ma prawo do zwrotu tego, co zapłacił (ale tylko tyle, niema zaś prawa do żądania zaspokojenia pierwotnego długu) pomimo, że dłużnik też już zapłacił; w braku zawiadomienia poręczyciela przez dłużnika — traci poręczyciel prawo do zwrotu tego, co zapłacił, jeżeli dłużnik główny tymczasem wykonał zobowiązanie. Poręczyciel zapozwany przez wierzyciela może przypozwać dłużnika. Wierzyciel odpowiada poręczycielowi **za szkodę,** jeżeli wyzbył się posiadanego zabezpieczenia lub środków dowodowych, choćby nawet jedno lub drugie **uzyskał po udzieleniu poręczenia,** oraz w wypadku, gdyby swej wierzytelności nie zgłosił do masy upadłościowej dłużnika głównego (nie zaś w postępowaniu układowem.)

Kobieta, której szuka cała Europa

Marja Boudrow podejrzana o udział w morderstwie marsylskiem

„Eleganckie zjawisko o ciemnych lokach, dziecinnych rysach i bladej twarzy. Z zamiłowaniem ubiera się czarno". — Temi słowy usiłuje komunikat policyjny odmalować urodę kobiety, na którą obecnie poluje policja całej Europy. Jak wiadomo, w ostatnich czterech tysiącach lat udało się tylko niewielu wybranym boski dar piękności kobiecej ująć we właściwe ,godne jej słowa, a styliści policyjni nie należą bynajmniej do szczególnie utalentowanych w tym zakresie.

Wskutek tego trudno sobie na podstawie komunikatu czy też listu gończego policji francuskiej wyrobić należyte pojęcie o wyglądzie tej Europejki, dopóki nie znajdzie się jakaś fotografja. Za takim obrazkiem czynią teraz najlepis detektywi najstaranniejsze poszukiwania. Znakomitości policyjne Francji, Włoch, Szwajcarji, Jugosławji, Węgier i Czechosłowacji, ścigają kobietę, która nazywa się Marja Boudrow.

WAMP MARSYLSKI I JEGO UDZIAŁ W MORDERSTWIE KRÓLA.

Dzisiaj już nazywa się prawdopodobnie znowu inaczej. Nazwisko Boudrow pozostawiła prawdopodobnie wraz z fałszywym paszportem, w jakiejś skrytce jej pokoju hotelowego. Wiadomo tylko tyle, że dokładnie o tej samej godzinie, kiedy mordercze kule omal nie spowodowały pożaru wojennego w całej Europie, dokładnie o tej samej krwawej godzinie opuściła p. Boudrow swój hotel aby udać się do jakiegoś eleganckiego składu mód, by tam kupić sobie kapelusz wieczorowy. Portjerowi hotelu Moulin Noir, zwierzyła się obszernie, że nie posiada dostatecznej ilości kapeluszy, któreby starczyły na dłuższy pobyt. Portjer ten, który w ciągu ostatnich dni udzielił niesłychanej ilości wywiadów, mógłby dalej przysiąc, że pani Boudrow informowała się wyczerpująco, do jakiej kawiarni mogłaby wejść młoda samotna kobieta, bez popełnienia niewłaściwości. Jej towarzysz — wyznała z zaufaniem, do jakiego specjalne prawo roszczą sobie hotelowi portjerzy — jest zajęty i nie będzie mógł jej towarzyszyć, lecz przyjdzie znacznie później.

Istotnie, towarzysz ten był bardzo zajęty: w owej chwili bowiem mordował króla Jugosławji i francuskiego ministra spraw zagranicznych. Jednakże zaufanie pani Boudrow do zawodowej dyskrecji portjera hotelowego, aczkolwiek — jak widzimy, — znaczne, nie sięgało jednak tak daleko, by mu i to ostatnie powiedzieć. Związek między temi sprawami zainteresował portjera dopiero wówczas, gdy mieszkanka pokoju nr. 113 nie przybywała mimo, że godzina podwieczorku dawno minęła. Zamiast niej zjawili się agenci policyjni w większej ilości którzy ujawnili niezwykłe zainteresowanie się młodą damą.

CO ZAWIERAŁY WALIZKI MARSYLSKIEGO WAMPA?

Rozumie się samo przez się, że Marja Boudrow stała się najbardziej interesującym gościem hotelu. Nic dziwnego, że przedewszystkiem przeszukano jej pokój. Znaleziono tam cztery walizki, z któremi wprowadziła się. Dwie ze skóry świńskiej, a dwie polakierowane na kolor czerwonawy. Bardzo elegancki bagaż podróżny eleganckiej kobiety. Policji nie podobały się te walizki dlatego, ponieważ były puste.

Śledztwo przeprowadzone jak najenergiczniej w przeciągu 24 godzin, ujawniło, co zawierały walizki, zrekonstruowało ich treść. Nie było tam przyborów toaletowych, i sukien wieczorowych, natomiast znajdowały się ręczne pistolety maszynowe i starannie przygotowane bomby. Jak widzimy, arsenał broni tej pięknej kobiety nie składał się wyłącznie z ołówka do ust, kremu do twarzy i flaszeczki perfum.

KTO ONA?

A teraz kilkuset najbystrzejszych detektywów łamie sobie głowę, kim naprawdę może być tajemnicza piękność. W jej paszporcie jest napisane: „Marja Boudrow urodzona w Trieście 3 maja 1910, niezamężna, podda na czechosłowacka". Ile słów, tyle kłamstw. Jako piękna kobieta pani Boudrow była widocznie zdania, że ma pewne prawo wprowadzić cokolwiek w błąd brzydszą połowę rodzaju ludzkiego.

Nazwisko, które podała, jest władzom triesteńskim zupełnie nieznane. Jedyną kobietą nazwiskiem Boudrow, mieszkającą tam, jest stara, sześćdziesięcioletnia sprzedawczyni owoców, która conajmniej od trzydziestu lat nie opuszczała swego sklepiku z owocami. Oczywiście, także konsulat czechosłowacki w Trieście nigdy nie wystawiał podobnego paszportu, jak ten, który w hotelu znaleziono. Jest to zwyczajne, bardzo dobrze zresztą wykonane fałszerstwo, dokument, jaki można zdobyć za kilka banknotów dwudziestofrankowych, w każdem, zwłaszcza portowem mieście francuskiem. Czy wreszcie tajemnicza kobieta jest istotnie niezamężna, tak, — jak podała?

Pytanie to mieści w sobie coś więcej aniżeli zwyczajną ciekawość i jest dla śledztwa rzeczą pierwszorzędnej wagi. Interesuje pozatem wszystkich. Z zeznań wspólników mordercy marsylijskiego wynika, że poza nimi działała tutaj jakaś figura, którą nazywali „panem doktorem". Ten tajemniczy „pan doktór" był niewątpliwie duszą całej organizacji i Europa z pewnością nie spocznie, dopóki go nie unieszkodliwi.

CZY ŻONA „DOKTORA"?

Różne poszlaki zdają się wskazywać, że tajemniczy wamp i „pan doktór" stanowili parę. Najważniejszym argumentem na to twierdzenie byłoby to, że pani Boudrow, — przed swojem przybyciem do Marsylji, zatrzymała się krótko w Avignon i że właśnie tam prowadzą ostatnie ślady „pana doktora". Pozatem są pewne dane, że poprzednio oboje widziani byli w Lozannie. Banda, wraz z mordercą Kelemenem, który w istocie nazywał się Georgij, przebywała jakiś czas w jednym z pensjonatów szwajcarskich i spędziła tam — jak obecnie stwierdza policja kantonalna, — kilka miłych, pięknych dni, a najpiękniejszą w tem wszystkiem była bezwątpienia pani Boudrow. Pozostała pięknością nieosiągalną nietylko — jak do tychczas — dla policji, ale i dla wspólników którzy zgodnie zeznali, że może „pan doktór' pozostawał z nią w jakichś bliższych stosunkach, jednakże oni nie śmieli nawet zapytać jej o nazwisko, czy jakiekolwiek bliższe dane.

Kronika dębicka

STOWARZYSZENIE KUPCÓW. Istniejące u nas od szeregu lat stow. kupców, w ostatnim czasie prawie, że nie daje znaku życia. Toteż w chwili obecnej, kiedy interesa sfer kupieckich są coraz bardziej zagrożone, podjęto myśl zreaktywowania tak ważnej placówki gospodarczej powinna znaleść zrozumienie i poparcie całego tut. kupiectwa. Ostatnio odbyło się pod przewodnictwem p. Szymona Grünspana nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, które uchwaliło przystąpić do zreorganizowania stow. Kupców. Walne Zgromadzenie wybrało władze stow. w następującym składzie: członkowie wydziału: pp. Wiederspan Ismael, Eisen Naftali, Grünspan Szymon, Schneier Herman, Taub Anselm, Friedman Pinkas, Taub Hirsch, Liebenheimer Aron, Metzger Mojżesz, Taub Mendel, Sandhaus Henryk i Schüss Abraham Leib. Na członków Komisji Kontrolującej: pp. Schuldenfrei A. D. Schneps B. i Wiederspan B. Do Sądu polubownego: pp. Dr. Laufbahn, Sommer Rubin i Gorlitzer Pinkas. Należy sobie życzyć, by wybrany wydział przystąpił do pracy dla ugruntowania egzystencji stowarzyszenia.

ZJAZD LIGI PRACUJĄCEJ PALESTYNY. Odbył się u nas zjazd organizacji tut. okręgu należących do Ligi Pracującej Palestyny, na który przybyli delegaci kilkunastu miast. Otwarcia zjazdu dokonał tow. Grünspan Juda, poczem tow. Dr. Merz z Tarnowa referował o obecnej sytuacji w sjoniźmie, zaś tow. Hönig z Krakowa o sytuacji w światowym ruchu robotniczym. Nad wygłoszonemi referatami rozwinęła się ożywiona dyskusja. Po omówieniu przyszłej pracy Ligi w tut. rejonie, zjazd został zamknięty odśpiewaniem „Techzaka".

Z ŻYCIA ORGANIZACJI. Stow. „Bnej Sjon" otworzyło już czytelnię, która niewątpliwie skupi najszersze rzesze naszego społeczeństwa. Komitet Lokalny przystępuje też w najbliższych dniach do utworzenia uniwersytetu ludowego, którego program obejmuje referaty z różnych dziedzin. Ponadto będą co sobotę wygłoszone referaty w języku hebrajskim.

Informator gospodarczy

„M. G. STRZYŻÓW": 1) Obowiązek taki nie ciąży na Panu, natomiast Urząd Skarbowy winien Pana uwiadomić dlaczego nie zaliczył Pana do kategorji zryczałtowanego podatku obrotowego. 2) Urząd Skarbowy, wyłączając Pana z pod zryczałtowanego podatku obrotowego winien Panu wymierzyć indywidualnie podatek obrotowy. 3) Rachunki takie są wolne od opłaty stemplowej w myśl art. 8. p. b. ustawy z dn. 24. III. 1933 o ulgach dla nowowznoszonych budowli (Dz. Ust. Nr. 22 z dn. 31. III. 1933 poz. 173).

„H. L. H. KROSNO". Eksport tych wyrobów jest w myśl art. 3 p. 15 wolny od podatku obrotowego, ale pod warunkiem wykazania odnośnych obrotów prawidłowo prowadzonemi księgami handlowemi eksportera. Świadectwo przemysłowe musi jednak eksporter wykupić i to zależnie od wielkości przedsiębiorstwa. Podatek dochodowy opłaca się zależnie od wysokości osiągniętego dochodu. W sprawie reszty warunków eksportu do Urugwaju proszę się zwrócić do Państwowego Instytutu Eksportowego, Warszawa, Elektoralna 2.

„CH. D." DĘBICA: 1) Jeżeli wykupił Pan świadectwo przemysłowe III. kategorji, a winien Pan wykupić świadectwo II. kategorji, to musi Pan zapłacić grzywnę za cały rok, nie zaś za pół roku, albowiem grzywna nie odnosi się do czasu wykonywania przesiębiorstwa, lecz do kategorji patentu. 2) Jesteśmy zdania, że w dalszej instancji tj. w Sądzie Najwyższym przegrałby Pan również tę sprawę. Dlatego, zdaniem naszem, najlepiej jest albo prosić o akt łaski, alboteż prosić o rozłożenie odnośnej kwoty na raty. 3) Amnestja bardzo rzadko dotyczy przestępstw skarbowych i niewiadomo również czy projektowana obecnie amnestja będzie obejmowała także przestępstwa skarbowe.

„KRAWIEC K. S.": Nie będzie Pan karany za to, lecz niech się Pan bezzwłocznie zgłosi po tę kartę do magistratu.

„J. N. R. JASŁO": Sąd oparł się w swym wyroku prawdopodobnie na postanowieniach nowej ordynacji podatkowej, która przewiduje współodpowiedzialność za podatek lokalowy wszystkich członków rodziny, zamieszkujących dany lokal. Jednakowoż ordynacja podatkowa weszła w życie dopiero z dniem 1 października br., tak, że jej przepisy nie dotyczą tej sprawy. Wobec tego, że apelacja jest w tym wypadku, spowodu niskiej kwoty, niedopuszczalna, nie widzimy żadnego środka prawnego przeciw wspomnianemu wyrokowi sądowemu. Zwracamy uwagę, że na naszym terenie sądy przyznają w takich wypadkach rację płatnikom.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Zbrodniczość a obciążenie dziedziczne

Związek pomiędzy zbrodniczością a obciążeniem dziedzicznem — oto jedno z ważnych zagadnień, interesujących eugenika. Jako przyczyny zbrodni przyjmował szereg uczonych wyłącznie warunki zewnętrzne, w jakich zbrodniarz żyje i rozwija się, jego położenie socjalne. Inni natomiast wprost przeciwnie twierdzą, że tylko jego predyspozycja psychiczna, wewnętrzna, a więc od świata zewnętrznego niezależna, pcha go do zbrodni. I jeden pogląd i drugi ma oczywiście swoje pro i contra. I tak za pierwszym przemawia niedwuznacznie fakt, że w czasach nędzy i kryzysu wzrasta także ilość kradzieży, że większość przestępstw i przestępców rekrutuje się z warstw uboższych i t. d. Wobec tego przyjąćby należało, że z chwilą uregulowania stosunków gospodarczych i usunięcia nędzy usuniętoby zarazem ze świata i wszelkie zbrodnie. Mimo jednak tak ponętnych perspektyw przyznać trzeba, że powyższa teorja nie jest w stanie wytłumaczyć wszystkich aktów bez reszty; nie tłumaczy n. p. dlaczego z rodzeństwa, wyrosłego w tych samych warunkach zewnętrznych, tylko część dopuszcza się przestępstw, dlaczego na przykład tylko tak nieproporcjonalnie mały procent bezrobotnych pociągnąć się daje przez nędzę do konfliktów z kodeksem karnym i t. p.?

Wszystko to skłania nas do przyjęcia wewnętrznych przyczyn zbrodni, a więc

tkwiących już od urodzenia,

odziedziczonych przez daną jednostkę. I rzeczywiście długi szereg znanych rodzin zbrodniarzy i ich drzew genealogicznych zdaje się za słusznością tezy tej przemawiać. Tak na przykład znany jest los 834 potomków, pozostałych po pijaczce, zmarłej w r. 1740.; co do 709 z nich ustalono w r. 1894 drogą urzędowych zapisków, co następuje: 181 było prostytutkami, 142 żebrakami i włóczęgami, 40 skończyło w przytułkach dla bezdomnych, 76 było ciężkimi zbrodniarzami, z tych 7 mordercami. Statystyka, mająca swą wymowę!

Jeden ze znanych amerykańskich zbrodniarzy stał się w ciągu 75 lat protoplastą 1200 potomków, z których 310 było nałogowymi żebrakami (spędzili oni razem, jak wyrachowali statystycy, 2300 lat w przytułkach dla bezdomnych), 50 prostytutek, 7 morderców, 60 złodziei, 130 innych przestępców. Od zmarłej w r. 1827 właścicielki domu publicznego pochodzi 800 osób, z których 700 conajmniej raz w życiu odsiedziało kary więzienne, 342 oddawało się pijaństwu, 127 zawodowemu nierządowi.

Z takich i tym podobnych drzew genealogicznych wysnuwano wnioski co do dziedziczenia skłonności asocjalnych, zapominano jednak. że wchodzą tu w grę i czynniki inne jeszcze. Przedewszystkiem fakt, że obok skłonności do zbrodni prawie zawsze znajdujemy u osobników tych pewne

defekty psychiczne,

którym dopiero owe społeczne skłonności to warzyszą. Obserwacja daje jasną odpowiedź na pytanie, jakie to mianowicie dziedziczne braki prowadzą najczęściej do zbrodniczości. I tak przedewszystkiem

epileptycy

w swoich stanach zamroczenia skłonni są do popełniania zbrodni, zwłaszcza w dziedzinie seksualnej. Znajdujemy dalej pomiędzy zbrodniarzami nadmierną ilość

psychopatów,

a więc ludzi, u których zachodzą zaburzenia w zakresie życia uczuciowego i w sferze ludzi, a w pierwszym rzędzie znajdujemy wśród zbrodniarzy ludzi, cierpiących na chorobę umysłową, zwaną

schizofrenją.

Jest to cierpienie, występujące najczęściej w okresie pokwitania płciowego (stąd zwane także niesłusznie „otępieniem wczesnem“, dementia praecox), a polegające na rozszczepieniu przebiegających zazwyczaj w harmonji funkcyj myślenia, woli i czucia.

Niemniejsze również znaczenie przypisać należy faktowi potęgowania skłonności zbrodniczych przez

obciążenie z obydwóch stron:

ojca i matki. Wiadomo bowiem, że naogół małżeństwa możliwe są tylko w granicach pewnego środowiska, poza obręb, którego nie wychodzą wcale, co też sprawia, że jednostki mniej wartościowe najchętniej i najłatwiej łączą się z takiemiż samemi, co w rezultacie z konieczności niemal prowadzić musi do tak smutnych statystyk, jak przytoczone wyżej. Tu też zaczyna się rola eugeniki i jej znaczenia dla zdrowia społeczeństwa.

Odpowiedzi redakcji

N. J. 23: 1) Wskazane nagrzewanie piersi, zwłaszcza slabiej rozwiniętej, przy pomocy diatermji. Ponadto wskazane zażywanie preparatów, zawierających wyciąg z gruczołów mlecznych. — 2) Usunięcie zarostu na nogach i rękach byłoby może zbyt kosztowne i zabrałoby zbyt dużo czasu. Dlatego też bardziej wskazane wydaje się nam utlenienie tego zarostu przy pomocy perhydrolu, przez co stanie się mniej widoczny i bardziej miękki.

DZIUBUNIU: 1) Nie będzie przeszkodą w uzyskaniu potomstwa. — 2) Niewskazane. — 3) Dwa razy na tydzień.

MŁODY RZESZOWIAK: I owszem, zarażenie możliwe.

STAŁY CZYTELNIK, LAT 23: 1) Proszę wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. Ponadto pożądane naświetlanie głowy, przynajmniej raz na tydzień, lampą kwarcową. — 2) Wylapisowanie wnętrza nosa przez specjalistę-laryngologa może przynieść pożądaną zmianę.

TKERO: 1) Jest to najczęściej wydzielina błony śluzowej pochwy lub szyjki macicznej. — 2) Lecze zależy od przyczyny, którą trzeba wpierw badaniem ustalić. Przyczyny mogą być najrozmaitsze: niedokrewność, katar pochwy lub macicy itd. — 3) I owszem, jest to środek niebezpieczny, który stosowany bez kontroli lekarskiej, może mieć bardzo niepożądane następstwa. — 4) Proszę jeść dużo owoców, jarzyn, kompotów, miodu, pić kwaśne mleko lub laktol.

NOWY SĄCZ, JENA 50: 1) Nogi pędzlować 20-procentowym, wodnym roztworem formaliny (za receptą), całe ciało zmywać rano i wieczór wodą z octem. — 2) Proszę się zastosować do rady, udzielonej wyżej „Stałemu czytelnikowi, lat 23“ pod 1).

STAŁY CZYTELNIK 1911: Jest to spowodowane cierpieniem skóry, zazwyczaj przekazywanem dziedzicznie. Na wszelki wypadek jednak można przez odpowiednie postępowanie odwlec i opóźnić wypadanie włosów. Patrz wyżej „Stały czytelnik 23“ punkt 1).

BAL-PACHDAN, KRAKÓW: 1) i 3): Wymaga zbadania przez neurologa. — 2) Trzeba stwierdzić, czy przyczyną nie są t. zw. płaskie stopy. Jeśliby tak być miało, odpowiednie wkładki do obuwia usuną tę dolegliwość.

CENTRALNE OGRZEWANIE: Centralne ogrzewanie wodne nie jest szkodliwe i nie może też wywoływać astmy.

STAŁA CZYTELNICZKA T. T. BIELSKO: 1) Wskazany codzienny ranny masaż brzucha. Ponadto djeta, zalecona wyżej pod „Tkero“. — 2) Zażywanie codziennie wieczorem łyżeczki magnezji palonej, a nadto zmywanie kilka razy dziennie twarzy spirytusem salicylowym. Lampa kwarcowa.

Ci, którzy się poświęcają dla dobra nauki

Niema tygodnia prawie, aby prasa nie zarejestrowała nieszczęśliwego wypadku, którego ofiarą padają najczęściej ludzie nauki, badacze, podróżnicy, odkrywcy, artyści.

Gdy chodzi o wydarcie przyrodzie jednej z jej tysiącznych tajemnic, których istotę u krywa przed nami, w szeregach uczonych badaczy znajdzie się zawsze spora grupa bohaterów, ludzi, nie liczących się z własnem życiem i bezpieczeństwem, rzucających je na szale ryzyka. Zdobycze rentgenologji np. okupione zostały licznemi ofiarami z istnień ludzkich. Każdy omal krok w tej dziedzinie wiedzy znaczony jest nekrologiem tego lub tamtego uczonego, długotrwałą chorobą, — ciężkiem kalectwem, jakich przyczyną stały się promienie X, niosące zarówno śmierć, jak wybawienie. W liczbie zdobywców tajemnic tych promieni stoi na pierwszem miejscu prof. Guido Holzknecht, uczony austrjacki, któremu amputowano najpierw dłoń, potem ramię, kolejno zaś poddawano operacjom, które nie zmogły jednak nieustraszonego człowieka i nie przerwały toku jego doświadczeń. Dopiero śmierć oderwała go od stołu laboratoryjnego. Tensam los spotkał słynnego profesora amerykańskiego, H. Foeniga, który poświęcił całą swą energję badaniu raka. W toku swych prac sam zapadł na raka, któremu uległ. Należał on do grupy dwudziestu uczonych, którzy prowadzili prace nad radem i jego działaniem wspólnie z śp. Marją Curie-Skłodowską. A i ona padła również ofiarą swoich badań nad radem i promieniami X, gdyż w wyniku ich porażony został organizm p. Skłodowskiej złośliwą anemją, która zmogła wreszcie niespożyte siły genjalnej uczonej i położyła kres owocnemu życiu i pracy. Ostatnią ofiarą doświadczeń nad różnemi odmianami gazów był prof. Risler, który musiał poraz piąty poddać się operacji, aby uniknąć ogólnego zakażenia wewnętrznego i gangreny.

Wyprawy naukowe w okolice arktyki i antarktyki pochłonęły też dużą liczbę istnień ludzkich. Już w r. 1845 wyprawa do bieguna

północnego przyniosła zgubę śmiałkom, Fran klinowi i Crozier, którzy ważyli się sięgnąć zuchwałą dłonią po laur odkrywcy tajemnic arktyki. Malmgren, Wegener, Amundsen — oto etapy znaczone krzyżami śmierci na drodze ku zdobyciu polarnej reduty. A ile ofiar pochłonęły wyprawy w głąb tajemniczych puszcz w dolinach Amazonki, w dorzeczach afrykańskiego Nigru, w pustyniach piaszczystych wnętrza Arabji? Ilu dzielnych, nieustraszonych odkrywców, podróżników przyniosło w ofierze swe życie, by zbadać dzikie, niezaludnione obszary Ekwadoru, Peru, Boliwji, Wenezueli?

Pokonanie przeszkód i niebezpieczeństw, tamujących postępy w eksploatowaniu bogactw naturalnych rozsianych na globie naszym, że wymienimy tutaj tylko udostępnienie wydobycia złota np. nad Leną, srebra w Meksyku itp. domagało się ofiar. A znowuż zbadanie istoty śmiertelnych chorób grasujących w krajach tropikalnych i dziesiątkujących ludność wymagało niemałych poświęceń i ryzyka ze strony ofiarnych jednostek. Tak i w ten sposób wykryto tajemnicę pochodzenia żółtej febry, malarji, śpiączki, drętwicy etc.

Przyroda z trudem i niechętnie pozwala na wydarcie jej tajemnic, o każdą piędź przestrzeni trzeba tu walczyć zaciekle. Tylko zupełne oddanie się sprawie, tylko umiłowanie nauki, dobra ludzkości może dać niewyczerpane zasoby energji i poświęcenia tym, którzy ważą się sięgać po skarby Sezamu.

Or.

Program stacyj radiofonicznych

PONIEDZIAŁEK, 22. PAŹDZIERNIKA.

Kraków (304,3) 6,45 Audycja poranna, 7,40 Zapowiedź programu i koncert reklamowy, 11,57 Sygnał czasu, Hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Z Warszawy: wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy polskiej, 12,10 Ze Lwowa: koncert zesp. Tad. Seredyńskiego, 13 Z Warszawy: dziennik południowy, 13,05 Muzyka z płyt, 15,30 Z Warszawy: wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Przegląd komunikacyjny, 15,45 Z Warszawy: muzyka lekka w wyk. ork. Zdz. Górzyńskiego i Helena Makowska (śpiew), przy fort. L. Urstein, 16,45 Ze Lwowa: lekcję jęz. niemieckiego prowadzi prof. dr. Zdzisław Żygulski, 17 Z Poznania: recital skrzypcowy M. Szreiberówny, 17,25 Fragment literacki, 17,35 Muzyka z płyt, 17,50 Z Warszawy: pogadanka: „Jak powstaje polski jedwab“ wygł. p. Witkaczek. 18 Gawęda: „Stary Kraków“, w opr. Dr. Jerzego Dobrzyckiego, 18,10 Wiadomosci bieżące, 18,15 Koncert kameralny w wyk. pp. Róży Freundlichowej (fort.), Artura Opoczyńskiego (skrz.), i Bolesława Skarżyńskiego (wiolonczela), 18,45 Z Warszawy: pogadanka (z płytami) dla dzieci starszych: „Z falami Dunajca“ prof. Al. Janowskiego, 19 Z Poznania: wędrówka mikrofonu po Polsce a) z pl. Wolności, b) z fabryki Cegielskiego, c) z ogrodu zoolgicznego, d) ze spalarni śmieci, 19,25 Chwilka społeczna, 19,30 Z Warszawy: feljeton, 19,45 Program na dzień następny, 19,50 Z Warszawy: wiadomości sportowe, 19,55 Lokalne wiadomości sportowe, 20 Z Warszawy: muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, 20,45 Z Warszawy: dziennik wieczorny i „Jak pracujemy w Polsce“, 21 Z Warszawy: koncert popularny w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i Marja Rońska (mezzo-pran), 21,45 Z Warszawy: odczyt z cyklu „Współczesne zadania kulturalne“ pt.: „Współżycie między ludźmi“ wygł. dr. Bohdan Suchodolski, 22 Koncert reklamowy, 22,15—23,30 Z Warszawy: muzyka taneczna z dancingu „Adria“ o 23 wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Warszawa (1345) 6,45—15.35 p. Kraków, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45—17,25 p. Kraków, 17,25 „Skrzynka poczt.“ — dr. Stępowski, 17,35 p. Kraków, 18 „Skrzynka poczt. roln.“ — inż. Tarkowski, 18,10 „Życie kultur. i artyst. stolicy“, 18,15—23,30 p. Kraków.

Katowice (495.8) 6,45—15,35 p. Kraków, 15,35 Wiadom. gospod., 15,45—16,45 p. Kraków, 16,45 „Czarodziejskie rośliny“ — prof. dr. Simm (pogad. przyrodn.), 17—18 p. Kraków, 18 „Czar Sobotniej Góry“ — dr. Dzięgiel, 18,15—23,30 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,45—15.35 p. Kraków, 15,35 p. Warszawa, 15,45—17,25 p. Kraków, 17,25 Pogadanka harcerska, 17,35—18 p. Kraków, 18 „Związek strzelecki“ — pogad. aktualna, 18,10 Radjo dla powodzian, 18,15—23,30 p. Kraków.

Wiedeń (506,8) 20,20 Koncert jesienny, 21,45 Koncert wieczorny, 23,45 Muzyka taneczna.

Medjolan (368,6) 17,10 Muzyka taneczna, 22 Muzyka kameralna.

Londyn (342,1) 13,20 Muzyka lekka, 17,45 Ballady, 20,45 Koncert, 21,45 Radjorewja, 23,30 Muzyka taneczna.

Stracony na fotelu elektrycznym przez omyłkę

Zdumienie starego sługi willi bankiera Cavendisha w New Yorku było niepomierne gdy jej właściciel o g. 10 rano pewnego dnia nie zadzwonił na śniadanie. Stary Cavendish był jednym z najpunktualniejszych ludzi na świecie. Wstawał zawsze o 8-mej rano i od lat nie zdarzyło się, aby zaspał. Gdy do południa z sypialni nie ozwał się żaden znak życia, stary służący poważnie zaniepokojony, podszedł do drzwi i zapukał.

Nie było odpowiedzi. Klucz tkwił wewnątrz i drzwi nie dały się otworzyć. Służący, przeczuwając coś złego, zawiadomił policję. W parę minut później zjawili się dwaj urzędnicy policyjni. Drzwi wyłamano. Cavendish leżał na łóżku. W pokoju poczuli urzędnicy zapach gazu. Okna zostały natychmiast otwarte i dopiero wówczas urzędnicy przystąpili do badania. Czyżby stary człowiek padł ofiarą ataku sercowego? Nie trzeba było lekarza, aby na to pytanie dać odpowiedź. Na podłodze znalazły się dwie łuski nabojów pistoletowych, obie zupełnie różniące się od normalnych pistoletowych nabojów.

PISTOLET NABIJANY GAZEM TRUJĄCYM.

Naboje gazowe — brzmiało orzeczenie rzeczoznawców, po dokładnem zbadaniu łusek. Mieli najzupełniejszą rację, ponieważ lekarz sądowy potwierdził, że stary Cavendish został otruty gazem o nieznanym mu składzie chemicznym.

Zbadano drzwi. Były w chwili morderstwa zamknięte od wewnątrz. Te same okna, na których nie było najmniejszego śladu, który by wskazywał na możliwość wtargnięcia od wewnątrz. Jednakże bystrość inspektora Bodrama wyjaśniła tę zagadkę. Sprawcy wogóle nie byli wewnątrz pokoju. Przez otwór drugiego zamka, — znajdującego się w drzwiach sypialni, oddali strzały „na chybił trafił“.

TRIO MORDERCÓW.

Minęły trzy miesiące, zanim Bodran, który poszukiwał sprawców znalazł ich trzech.

Nawet mniej doświadczony i sprytny kryminalista niż inspektor Bodran byłby sobie zadał pytanie, co skłoniło morderców do popełnienia takiego morderstwa. Okazało się, że stary Cavendish miał trzech siostrzeńców którzy prowadzili żywot próżniaków i wyrzucali pieniądze garściami.

Stary Cavendish był człowiekiem bogatym i żył długo. Stało się jasne, że jedynie jego siostrzeńcy nie mogli się doczekać jego śmierci. Nie bawiąc się w długie ceregiele, inspektor zreferował śledztwo i jego wynik władzom. siostrzeńcy Miguel, Pedro i Andre Ortizowie przyznali się do winy i zagadka kryminalna była wyjaśniona.

Sędziowie nie łamali sobie zbytnio głowy nad tem, który z nich strzelał z pistoletu gazowego, zwłaszcza, że każdy zwalał winę na drugiego. Nie bawiono się w zbytnie badania także dlatego, że jak się okazało, wszyscy trzej braciszkowie byli członkami jednej z band włamywaczy, a sprawa wuja uzupełniła listę ich poważnych grzechów. Sąd skazał więc wszystkich trzech na karę śmierci. Wymowa najzdolniejszego adwokata stanu Wirginja nie zdołała ich uratować od elektrycznego fotela.

OFIARNA ŚMIERĆ NA KRZEŚLE ELEKTRYCZNEM.

Czwartego października miało nastąpić wykonanie wyroku. Jedyna nadzieja, jaką żywili bracia, było podanie o łaskę. Nadszedł wreszcie straszny dzień, ponury i zimny. O godz. 10-tej wszedł do celi oskarżonych dyrektor więzienia z dwoma panami w czerni i zakomunikował, że najmłodszy z nich Miguel został ułaskawiony.

Po ośmiu minutach załączono prąd o wymaganem śmiertelnie działającem, napięciu, a niedługo potem wyniesiono dwa trupy z niesamowitego sklepienia, gdzie wykonywa się wyroki.

9 października przyszedł nakaz wydziału sprawiedliwości. Dyrektor więzienia został zawieszony w urzędowaniu od zaraz. Oto okazało się, że podczas wykonania wyroku zaszła mała pomyłka. Na fotelu elektrycznym zginął ułaskawiony Miguel, zbrodniarz z wszelkiemi cechami bohatera. Poświęcił się on za brata Andrzeja.

Soczewka wagi 20.000 kg



została sporządzona w hucie szkła w Corning (U. S. A.). Soczewka ma przekrój 5 metrów i przeznaczona jest dla jednego z amerykańskich obserwatorjów astronomicznych.



Najpiękniejszy okaz

Bedlington-Terrier, który na wystawie psów w Londynie uznany został za najpiękniejszego przedstawiciela swej rasy

Wynalazek armaty świetlnej

Błysk światła o takiej sile, jakgdyby promienie najsilniejszych reflektorów świata połączyły się razem na kilka sekund, wystrzela z wąskiej lufy ogromnego pistoletu. Wokół na polu leży pięćdziesiąt do sześćdziesięciu zajęcy, niezdolnych do poruszania się, jakgdyby je rzeczywiście trafił piorun. Dwóch wyższych oficerów w mundurach generalskich, potrząsa dłonią młodego człowieka w okularach. — „Wspaniale — mówią — funkcjonuje doskonale".

Generalna próba z działem świetlnem udała się, a jego twórca Edmund de Christmas jest zadowolony. Słusznie, bowiem w przeciągu jednej nocy awansował na wynalazcę jednego z najgroźniejszych środków technicznych. Z małego nieznanego inżyniera, który do niedawna bawił w jakimś zakątku Kanady, stał się osobistością, o którą zabiegają attaches wojskowi wszystkich poselstw w Paryżu. Jego armata świetlna, jak zapewniają eksperci, odegra w przyszłej wojnie pierwszorzędną rolę.

FANTASTYCZNE SKUTKI DZIAŁANIA ARMATY ŚWIETLNEJ.

Jednakże Edmund de Christmas jest innego zdania. Uważa on, że jego armata świetlna nietylko jest bronią przyszłości. — Przypisuje jej ogromną rolę w teraźniejszości. Wobec doświadczeń z małym modelem, budują już obecnie wielką armatę w wojskowo-technicznych zakładach paryskich francuskiego ministerstwa wojny. Doświadczenie wykonane na łące „usianej" zającami, będzie mogło być powtórzone w wielkich rozmiarach.

Armata świetlna p. Christmasa różni się sympatycznie od wszystkich innych armat świata tem, że nie zabija. Niesłychanie silny promień światła, który w momencie wystrzału opuszcza lufę, ubezwładnia na przestrzeni półtora kilometra wszystkie stworzenia widzące, ludzi i zwierzęta, czyniąc je na przeciąg kilku godzin zupełnie niezdatnymi do walki. Przytem — co najdziwniejsze — trafieni tym pociskiem wpadają w stan jakiejś pół przytomności, który podobny do stanu upojenia alkoholem, nie mówiąc już o kompletnej ślepocie na pewien okres czasu. Wynalazca Christmas zrobił sam na sobie przykre doświadczenie w tym względzie, gdy postrzelił się sam, jeśli tak można powiedzieć. to znaczy przez przypadkowy wystrzał, dostał się w krąg działania wystrzelonego światła. Przez trzy godziny był nietylko oślepiony zupełnie, ale nie mógł się poruszyć, ani utrzymać na nogach nawet, podobnie jak zające podczas próby wobec wojskowych.

ZNACZENIE DZIAŁA ŚWIETLNEGO.

Wielkie znaczenie działa świetlnego polega na jego działaniu obronnem przeciw samolotom nieprzyjacielskim. Jeśli strzały trafią pilota, to pozbawią go absolutnie zdolności kierowania samolotem, który musi upaść. Baterja takich dział unieszkodliwi od działy nieprzyjacielskie w przeciągu kilku sekund, na obszarze paru kilometrów. — Promień wystrzelający z takiego działa ma siłę światła trzech miljardów świec i świeci tą siłą przez około 12 sekund. Dłuższe trwanie tego światła jest niemożliwe, ponieważ wywołuje ono tak silne rozgrzanie się lufy, że lufa ta, mimo nadzwyczajnych urządzeń ochładzających, nie wytrzymałaby dłużej niż na przeciąg dwunastu sekund tak wysokiej temperatury.

Wynalazcą tej armaty, która nie zabija, ale tylko oszałamia, jest austrjacki inżynier Ernest Heilhaus, który nietylko opracował model, ale równocześnie wynalazł ten dziwny materjał, którego spalanie się wytwarza olbrzymie zapasy energji świetlnej.

Heilhaus chciał stworzyć — jak sam mówi — nie tyle broń, dla przyszłej wojny, ile broń dla policji ,która może unieszkodliwić na dłuższy czas tłum, przy wszelkiego rodzaju zaburzeniach i rozruchach.

— **ŻYDOWSKIE TOW. GIMNASTYCZNE W KRAKOWIE** komunikuje, że dalsze wpisy przyjmuje się wyłącznie na kursa pań, panów i uczniów codziennie od 8—9 wiecz. w lokalu Ż. T. G. Skawińska 2.

Wpisy na wszystkie inne kursa odbędą się dopiero w ciągu listopada, po otwarciu sali gimnastycznej we własnym budynku.

Podkreśla się, że wkładki zostały obniżone do 2 Zł. miesięcznie.

Ćwiczenia kursów pań odbywają się we wtorki i czwartki, zaś kursu uczniów i panów w poniedziałki i środy.

Bruno Adler

Copyright by Michal Kacha — Verlag Praha. 18)

Sprawa Leopolda Hilsnera

Autoryzowany przekład G. Nadlerowej

I NAD TOBĄ WISI MORD RYTUALNY

Hilsner jednak pozostaje w areszcie. Zgłaszają się nowi świadkowie, którzy go obciążają, inni zmieniają swoje poprzednie zeznania, korzystne dla niego, znowu inni niepowołani, przychodzą z nowinami, uniewinniającemi Jandę. Przed nowym sędzią śledczym Pilarem uzasadnia wachmistrz Klenovec ujęcie i osadzenie Hilsnera w aresztach w sposób następujący: Chłopak ten wydawał mu się podejrzanym, ponieważ często wałęsał się w lesie brezyńskim, a ponadto mieszkał naprzeciwko krawczyni Prchal; oprócz tego pozwalał sobie podczas rewizji domowej na głupie dowcipy.

Jeszcze raz zjawia się Marja Sobotka, która przed czternastu dniami oświadczyła, że widziała Hilsnera w ową nieszczęsną środę, przed szóstą, jeszcze przed zachodem słońca, w obrębie jakichś czterdziestu kroków od lasu. zdążającego do domu. Zeznanie jej dotychczas było korzystne dla Hilsnera, gdyż właśnie o określonej porze musiała Agnieszka znaleźć się w lesie. Hilsner musiałby zatem, gdyby on był sprawcą, w przeciągu nielicznych minut popełnić zbrodnię, zwłoki starannie i oględnie przykryć drzewkami, odzież porozrzucać i rozpocząć drogę do miasta. Wobec tego prostuje Sobotka swe spostrzeżenia: Zapadał zmrok, musiało już być dawno po szóstej, a Hilsner biegł i zdradzał pośpiech. Odległość, z której go zobaczyla, skraca teraz do trzydziestu kroków.

Niejaka pani Hajek ma też coś do powiedzenia: Pewnego razu spotkała Hilsnera, idącego na spacer ze swym przyjacielem, Skalą. Żyd skierował do niej niedwuznaczną propozycję, ujął ją za szyję i zapytał, czy poszłaby z nim. Ona oczywiście zaprzeczyła, wobec czego ulotnił się. Gdy rozeszła się wieść o morderstwie Hruzy, powiedziała natychmiast do swego męża, że po takim Hilsnerze można się wszystkiego spodziewać. A zresztą, dodaje po chwili, zauważyła go także raz, w roku ubiegłym, w lesie, niedługo po zaginięciu Marji Klimy.

Klenovec podaje na świadka Vesely'ego. Ten opowiadał mu o jakimś nożu, będącym własnością Hilsnera; opis przemawia zatem, że chodzi o nóż rzeźnicki. Przed sędzią zeznaje Vesely, że nóż był długi na 30 centymetrów, nie miał końca, wyglądał jednak raczej na kuchenny, niż rzeźnicki.

Za parę dni wraca i określa go przecież, jako nóż rzeźnicki; Polda przechowywał go w górnej kieszeni surduta, koniec był długi, lśniący, widoczny. Nóż ten staje się tematem, omawianym w całem mieście. Inny świadek, Pazik, dostrzegł go też w surducie Hilsnera. Miał rzekomo 40 centymetrów długości był bardzo ostry, o tępym końcu tkwił w skórzanym futerale. A teraz zgłasza się woźnica Cink. Cink oddawna nie cierpi Żydów, obecnie pokaże im, co potrafi, nie zatai nic z tego, co przeżył w ową środę. Zrzucał wtedy przed domem pani Pojmanowej furę słomy. Zabudowania Pojmanów mieszczą się w małej uliczce, ciągnącej się od Wyższej Bramy mostkami do młyńskiego stawu i zlewającej się tam z szosą brezyńską. Przed chwilą wybiła właśnie piąta, nagle przeleciał ktoś bez tchu drogą. Był to Polda — znał go przecież doskonale — a tuż za nim dwaj inni chłopcy. Kto byli bamci, nie wie — nie ulega jednak wątpliwości, że to byli Żydzi. Jeden z nich około dwudziestoletni, miał pełną twarz, brodę, o wystających, czarnych włosach, duże oczy, grube wargi, a gdy tak na swych x-nogach trwał w galopie, ciągnął jedną nogę za sobą. Istny szatan! Właśnie, gdy mijali Cinka, wetknął on coś do wewnętrznej kieszeni surduta, coś, co było podłużne, wązkie, owinięte paierami. Wreszcie trzeci Żyd był mniejszy i licho ubrany. Widział go tylko od tyłu. Wszyscy trzej pędzili dużemi krokami po piątej w stronę mostków.

To jest wreszcie zeznanie, któremu nie brak ni początku ni końca. Cink jest bohaterem dnia. Lecz już nazajutrz prześciga go szwaczka, Pepi Vytlacil, mająca za sobą ciekawe spotkanie z Hilsnerem. Zetknęła się z nim wieczorem w wigilję morderstwa na rynku, by mu oddać pozdrowienia od Halikowej z Wiednia, z którą rzekomo coś go łączyło. Zaraz potem opowiedział jej, że teraz ma inną, znacznie więcej warta, z Wjesnicowa Mniejszego. Następnie zapytał ją, czy się obawia? Nie? I on również nie odczuwa żadnego lęku. W tej samej chwili wyjął z kieszeni tkwiący, w skórzanym futerale nóż i go jej pokazał. Bliskość latarni wykluczala wszelką omyłkę.

Lecz czem jest to wszystko wobec szczęśliwego przypadku, któremu Filomena Broz i jej córka Fryda zawdzięczają najpewniejszy dowód przeciw Hilsnerowi? W wielkanocny poniedziałek, w dniu pierwszego przesłuchania Hilsnera siedziały obydwie przy oknie swego mieszkania, położonego naprzeciw bożnicy i zauważyły, że Żydzi wychodzący z templu, rozprawiali w podnieceniu. Okno było coprawda zamknięte, lecz ogólnie znaną jest rzeczą, jak krzyczą, gdy są między sobą. Wszyscy stali dookoła Hislnera, Steiner, Aufrecht, Basch, Fried, Bodański, Müller i jeszcze inni. Starali się nawzajem przekrzyczeć. Nic mu się stać nie może, jeśli się sam nie zdradzi, zapewniał go Aufrecht. Świadków niema żadnych, a my — wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Inni czynili kantorowi Steinerowi wyrzuty, dlaczego nie zeznał przed sędzią, że Hilsner 29 marca o godzinie szóstej obecnym był na nabożeństwie w templu. Jeden tłumaczył, że cięcia nie dokonano przepisowo, przez co „strefniono" Agnieszkę. Oskar Fried rzekomo uspokajał wszystkich. Cóż mu się stać może? Właściwie nic. Nie przyzna się, a świadków przecież niema,

(Ciąg dalszy nastąpi).

Koniec jednej karjery

Przy sposobności każdej większej akcji politycznej w państwie, a więc czyto z okazji wyborów parlamentarnych lub wyborów komunalnych wypływają nagle na ulicy żydowskiej kandydaci tzw. sfer gospodarczych. Rozmaite żydowskie organizacje zawodowe, kupieckie lub rzemieślnicze wysuwają pretensje do własnych przedstawicieli i motywują je tem, że tylko reprezentanci gospodarczych organizacyj potrafią należycie bronić i stać na straży interesów gospodarczych danej grupy. Wedle tej, niczem nieuzasadnionej i całkowicie błędnej teorji, sfery kupieckie broni najlepiej kupiec, a interesy rzemiosła reprezentuje godnie rzemieślnik i to nie tylko na terenie ściśle zawodowym, lecz nawet na terenie ogólno-politycznym. Trzeba przyznać, że naogół ta teorja powoli bankrutuje w społeczeństwie żydowskiem, a w każdym razie znajduje coraz mniej posłuchu Praktyka wykazała bowiem bardzo dosadnie, że reprezentanci tzw. sfer gopsodarczych ograniczają się przeważnie do obrony, zresztą nie zawsze skutecznej, interesów tylko pewnej grupy, a tracą z horyzontu całość, że często ich działalność jest wręcz szkodliwa nietylko dla ogółu, lecz nawet dla tej grupy, którą mają reprezentować i której interesów podjęli się bronić.

Jeśli zaś trzeba było dowodu i naocznego przykładu w tej dziedzinie naszego życia społecznego. to afera warszawskiego reprezentanta żydowskich rzemieślników, p. Rasnera odsłoniła tyle korupcji i ujawniła takie tajniki tzw. reprezentacji gospodarczej, że chyba wystarczy na długi okres czasu. P. Rasner wyrósł na barkach organizacji gospodarczej, ściśle mówiąc Związku Rzemieślników Żydowskich, który kiedyś, przed laty uznał za potrzebne mieć własnego reprezentanta w parlamencie, a więc nawet w takim organie życia państwowego, w którym nie chodzi wyłącznie o obronę interesów rzemieślniczych, lecz o obronę praw i interesów ogółu żydowskiego. P. Rasner został posłem, a potem dzierżył najrozmaitsze godności i mimo ciemnych i przykrych afer zdołał się utrzymać na powierzchni życia politycznego. Działał długo, za długo i tylko dzięki brakowi orjentacji wśród żydowskich sfer rzemieślniczych, mógł stać na czele swojej organizacji i piąć się coraz wyżej. Zdawało się, że nic nie potrafi obalić tego dygnitarza, który w międzyczasie zdołał nawiązać kontakt ze sferami rządowemi i stał się niemal oficjalnym reprezentantem żydowskim. Aż tu nagle zaczęły wychodzić na jaw rozmaite afery i niezmiernie przykre sprawki p Rasnera. Pomijamy afery natury „prywatnej", któremi napewno zajmie się sąd, — interesują nas bowiem przedewszystkiem sprawki, mające charakter ogólny, społeczny. Okazało się mianowicie to, co się okazuje prawie zawsze u reprezentantów tzw. sfer gospodarczych. P. Rasner bronił rzemieślników, ale na oku miał — obok własnych interesów — interesy najbliższej mu grupy osób. Był wiceprezesem Związku Izby Rzemieślniczej i w tym charakterze nie wahał się wcale podpisać okólnika o niedopuszczenie do egzaminów rzemieślników w wieku poniżej lat 30. Okólnik ten zamykał faktycznie Żydom dostęp do rzemiosła, podobnie jak zamykały przypływ Żydów do rzemiosła takie zarządzenie, jak egzaminy, komisje kwalifikacyjne, karty rzemieślnicze, ale te wszystkie zarządzenia były właśnie na rękę p. Rasnerowi i jego poplecznikom, którzy nie życzyli sobie dopływu nowych sił do rzemiosła, nie chcąc stwarzać sobie konkurentów. Okazało się całkiem wyraźnie, że p. Rasner i jego zwolennicy w Izbach rzemieślniczych, a więc nawet na terenie zawodowym, prowadzili politykę na długość nosa i wogóle nie bronili egzystencji rzemieślników żydowskich. Dopiero dziś, gdy rzemieślnicy żydowscy stanęli nagle wobec groźnej sytuacji naskutek machinacyj p. Rasnera, wystąpił Związek Rzemieślników Żydowskich w Warszawie z rewelacjami, że p. Rasner zdradził najżywotniejsze interesy rzemieślnika żydowskiego, że rzemieślnicy z winy jego i jemu podobnych „przywódców" stali się chaotyczną, niedyscyplinowaną, bezbronną i bezradną masą. P. Rasner stał się dygnitarzem i za wszelką cenę usiłował przypodobać się rzemieślnikom chrześcijańskim, wydając na łup rozmaitych „działaczy" rzemieślnika żydowskiego. Żonglował przytem stale swoim patrjotyzmem i stosunkami w sferach rządowych. Doszło do tego, że sfery rządowe wyraziły zdziwienie, kiedy zjawiła się delegacja rzemieślników żydowskich z protestem przeciwko rozporządzeniom, nie dopuszczającym rzemieślników żydowskich do egzaminów, okazało się bowiem, że p. Rasner był inicjatorem i projektodawcą tych rozporządzeń. I nietylko nie przeciwstawił się im, ale nawet nie zawiadomił rzemieślników o grożącem im niebezpieczeństwie. Zjednoczony komitet dla spraw rzemiosła wykluczył p. Rasnera, wykluczyli go także folkiści, oskarżając go o rozmaite, prywatne, dość ciemne sprawy. Karjera p. Rasnera, przedstawiciela tzw. sfer gospodarczych zbliża się do kresu. Jeszcze tu i ówdzie usiłują go ratować i wyciągnąć z błota, w jakiem tonie, ale wątpić należy, czy to się uda.

A równocześnie z karjerą p. Rasnera ginie jeszcze jedna iluzja na temat reprezentantów sfer gospodarczych. P. Rasner, to wizerunek popularnych tu i ówdzie „działaczy", u których dominuje pierwiastek egoistyczno-zawodowy i u których niema mowy o jakimś szerszym horyzoncie. Mamy już smutne doświadczenia z tzw. reprezentantami sfer gospodarczech. W najlepszym razie prowadzą oni politykę czy działalność egoistyczno-zawodową, często z pominięciem najżywotniejszych interesów ogółu, a najczęściej ogranicza się ich działalność poprostu do własnych, osobistych interesów.

W warunkach życia żydowskiego jest miejsce wyłącznie dla organizacyj i działaczy, u których dominuje pierwiastek ideowy. Jest to prawda już dość stara, a świetność i upadek p. Rasnera, oraz marny koniec jego karjery, jest jeszcze jednem potwierdzeniem tej prawdy. **L. R.**

Uroczysta akademja ku czci 100-letniego Bolesława Limanowskiego

Warszawa, 21. 10. PAT. Dziś rano w sali „Ateneum" przy ul. Czerwonego Krzyża odbył się, zorganizowany przez PPS. CWK. obchód ku czci Bolesława Limanowskiego, który dnia 30 października rozpoczyna setny rok życia.

Akademję zagaił poseł Arciszewski, oddając hołd zasługom sędziwego jubilata, następnie szereg delegatów organizacyj politycznych i społecznych składało życzenia dla jubilata, podkreślając jednocześnie w swych przemówieniach wielkie zasługi Bolesława Limanowskiego na polu politycznem, naukowem i literackiem. Odczytano listy i depesze oraz adresy nadesłane z całego kraju i zagranicy. Zkolei prelekcję o czynach i życiu Bolesława Limanowskiego wygłosił dr Próchnik.

Na część artystyczną złożyły się deklaracje i recytacje pp. Ładosza, Zelwerowicza i Kalinówny oraz szereg pieśni i utworów w wykonaniu orkiestry związku elektrowni i chóru zw. zawodowego drukarzy.

„Sto lat szlachetnego żywota"

Aktem niezwykłej w naszych stosunkach kurtuazji politycznej nazwać trzeba piękny artykuł o Limanowskim, sztandarowym mężu opozycyjnej PPS. jaki ukazał się pod powyższym tytułem w niedzielnym numerze rządowego „Kurjera Porannego". Czytamy tam m. in.:

„Bolesław Limanowski, nestor polskiego socjalizmu wkracza w setny rok życia. Ale sam fakt długowieczności nie byłby niewątpliwie dostatecznym powodem składania hołdu człowiekowi, który granicę lat nam pisaną dawno pozostawił za sobą. — Wystarczyłby może do snucia refleksyj, do zadumy nad wymową i względnością czasu, nie upoważniłby jednak do wyrażenia hołdu, w którym dziś wszyscy chylimy czoła przed szlachetną postacią dostojnego starca.

I stuletni żywot bowiem może być błahy, obojętny, małoznaczący, jeśli rozwijać się będzie na marginesie wielkich spraw życia, jeśli przesuwać się będzie poza polem widoczności zdarzeń i przemian, stanowiących treść istotną rozwoju zbiorowości.

Żywot Bolesława Limanowskiego byłby dostrzegalny, ważny i piękny i wówczas nawet, gdyby był krótszy. Bo nie lata tworzą zasługę, ale treść jaką człowiek żywy przestrzeń tych lat wypełnia. A życie Bolesława Limanowskiego wypełnione było treścią najszlachetniejszą po brzegi".

„Bolesław Limanowski wkracza w setny rok życia. Chyląc czoła przed Jego szlachetną postacią, pochylamy je nisko przed żywym symbolem najwznioślejszych lat walk o niepodległość Rzeczypospolitej i panowanie w niej sprawiedliwości społecznej".

W cichej wiosce lotaryńskiej złożono zwłoki Poincarego na miejsce wiecznego spoczynku

Paryż, 21. 10. PAT. Dziś rano we wsi Nubecourt w Lotaryngji odbyło się złożenie do grobu zwłok ś. p. Rajmunda Poincare. Uroczystość żałobna odbyła się skromnie z udziałem zaledwie kilku wybitnych osobistości politycznych, zato przy gromadnym udziale tysiącznych tłumów okolicznych mieszkańców. Prezydent Lebrun reprezentował admirał Lebigot, pozatem byli obecni ministrowie Herriot i Tardieu. Przed złożeniem zwłok do grobu odprawił nabożeństwo żałobne biskup z Verdun mgr. Ginisty, który po odprawieniu modłów wygłosił nad trumną krótkie przemówienie.

Do grobowca, gdzie został pochowany b. prezydent Francji delegacje b. kombatantów ze sztandarami utworzyli szpaler, wśród którego niesiono trumnę.

Wśród obecnych, którzy oddali hołd zmarłemu poza przedstawicielami oficjalnemi i rodziną był również b. prezydent Millerand.

„CIJONIM BAALEJ MIKCOA"

Akcja zorganizowania rzemieślników i kwalifikowanych robotników ogólno-sjońskich w jednolity związek i skoordynowanie pracy istniejących już grup pod wspólną nazwą „Cijonim Baalej Mikcoa" jest w pełnym toku. W myśl uchwały ostatniego A. C. fachowcy zrzeszeni w takim związku mają pierwszeństwo w uzyskaniu certyfikatu przed rzemieślnikami o takichsamych kwalifikacjach, którzy do związku nie należą. Dla umożliwienia przejścia członkom tego związku przepisowej hachszary, zostaną przy każdej sekcji miejscowej uruchomione odpowiednie kursy.

Centrala Związku „Cijonim Baalej Mikcoa" opracowała już szczegółowy plan pracy, który zostanie wysłany wszystkim Komitetom Lokalnym.

Wpisy do związku na terenie Krakowa przyjmuje Sekretarjat Związku „Cijonim Baalej Mikcoa" Kraków, ul. Dietla 107 w dnie powszednie w godz. 11—1.

Do czego to doprowadzi?

Jerozolima, 20. 10. ŻAT. Po wiecu rewizjonistycznym na Hadar Hakarmel doszło do starcia pomiędzy rewizjonistami a członkami Histadrutu. Około 20 osób jest rannych. Również kilku policjantów zostało rannych podczas rozpraszania tłumu. Pewna część rannych odwieziona została do szpitala.

Pogrzeb Poincarego

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż. 20. 10. (R) Dzisiaj przed południem przy olbrzymim udziale publiczności odbył się pogrzeb narodowy prezydenta Poincare'go. Przed godziną 11-tą przybył do Panteonu prezydent republiki Lebrun w otoczeniu swego domu cywilnego i wojskowego, witany przez członków rządu z premjerem Doumergue na czele, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele izby deputowanych i senatu. Trumnę ze zwłokami prezydenta Poincare'go przeniesiono na podjum, ustawione na wielkich schodach Panteonu. Następnie na trybunę wszedł premjer Doumergue i wygłosił dłuższe przemówienie, w którem wyliczył zasługi zmarłego dla kraju.

Po defiladzie wojskowej ruszył wspaniały orszak pogrzebowy. Trumnę, pokrytą trójkolorowym sztandarem, złożono na lawecie, zaprzężonej w 6 koni. Straż honorową po obu stronach pełnili najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa. Grupa oficerów niosła wszystkie odznaczenia, nadane zmarłemu przez Francję i szereg państw obcych. Za trumną postępowała żona zmarłego i najbliższa rodzina, następnie prezydent republiki Lebrun, reprezentanci szefów państw obcych, członkowie rządu, parlamentu i niezliczone delegacje. Wieńce, nadesłane ze wszystkich krajów Europy, złożono na 6 platformach samochodowych. Orszak posuwał się majestatycznie przez bulwar św. Michała do kościoła Notre Dame.

Przed gmachem pałacu sprawiedliwości ostatni hołd wielkiemu prawnikowi złożyła rada adwokacka. Gdy trumna ze zwłokami Poincare'go zatrzymała się przed zebranymi w komplecie członkami palestry, nastąpiła uroczysta chwila milczenia.

W katedrze Notre Dame przy wejściu oczekiwał biskup Crepin. W kościele kardynał Biret, arcybiskup Bezancon w otoczeniu licznego kleru odprawił przy zwłokach egzekwie. W godzinę po nabożeństwie zwłoki Poincare'go przewieziono samochodem do Hubecourt, gdzie zostaną złożone w grobach rodzinnych.

* * *

Paryż. 20. 10. PAT. W pogrzebie b. prezydenta Rajmunda Poincare ze strony polskiej wziął udział ambasador R. P. Chłapowski jako ambasador nadzwyczajny i reprezentant pana Prezydenta R. P. Armję polską reprezentowali wszyscy, przebywający we Francji oficerowie polscy z attache wojskowym płk. Błeszyńskim na czele.

Początek reakcji przeciwko szałowi rasizmu w Niemczech?

Berlin. 20. 10. PAT. W czasie kursu przeszkoleniowego urzędu rasowo-politycznego w okręgu Magdeburg-Anhalt, jeden z lekarzy radca ministerjalny dr. Bartels wystąpił z krytyką propagandy rasizmu w Niemczech. Mówca wskazywał na fanatyków nordyzmu, którzy doniedawna jeszcze nie potrafili odróżnić aryjczyka od semity, a dziś chcieliby sztucznie hodować rasowych nordystów. Jako przykład katastrofalnych następstw, jakie wywołuje taka propaganda w społeczeństwie niemieckiem dr. Bartels przytoczył, że zgłosiła się do niego młoda kobieta, oświadczając, że chce się poddać zabiegom sterylizacyjnym, ponieważ odkryła w sobie dominujące „pierwiastki wschodnie".

Dymisja gabinetu jugosłowiańskiego

Białogród. 20. 10. (R) Premjer Uzunowicz oświadczył, iż rząd podaje się do dymisji, aby umożliwić regencji utworzenie gabinetu, odpowiadającego wymaganiom chwili. Według ogólnego przekonania, utworzony będzie gabinet koncentracyjny.

Białogród. 20. 10. PAT. Pierwsze posiedzenia nowej sesji senatu i izby poświęcone były wyborom prezydjum. Prezydja obu izb wybrane zostały w tym samym komplecie.

Straszna katastrofa belgijskiego samolotu wojskowego

Bruksela, 20. 10. PAT. Trójmotorowy samolot do bombardowania uległ katastrofie przy lądowaniu podczas mgły i ciemności. Pilot poniósł śmierć na miejscu. Ponadto 8-miu oficerów i podoficerów odniosło rany. Między nimi znajduje się porucznik armji szwajcarskiej Schliegel, który był wysłany przez rząd szwajcarski dla obserwowania manewrów armji belgijskiej.

Sensacyjny proces szpiegowski w Leningradzie

Moskwa, 20. 10. PAT. Agencja Tass donosi: W czasie od 7 do 13 bm. przed kolegjum najwyższego trybunału wojskowego toczyła się w Leningradzie sprawa organizacji szpiegowskiej, która postawiła sobie za zadanie zbieranie wiadomości o wojskowych siłach morskich związku sowieckiego, lotnictwie wojskowem, o zakładach pracujących dla obrony kraju oraz o położeniu i kierownictwie okręgów stacjonowanych w portach Leningradu i Murmańska. Centralną osobistością tej organizacji szpiegowskiej był obywatel niemiecki Fuchs, którego najbliższym współpracownikiem był obywatel austrjacki Kotgasesr, pracujący w charakterze technika montażowego w „Mursnabstroju" w Murmańsku Korespondencja ich prowadzona była zapomocą specjalnego szyfru. Organizacja ta wciągnąwszy również do swej akcji pewną liczbę obywateli sowieckich rozwijała swą działalność w Leningradzie i Murmańsku. Jednym z głównych agentów w Leningradzie był niejaki Borcikowski, któremu Fuchs i Kotgasser polecili oznaczyć w sposób omówiony na planie Leningradu miejsca, w których znajdują się oddziały wojskowe, najważniejsze przedsiębiorstwa pracujące dla obrony kraju, parki lotnicze, lotniska i składy opałowe. Podobną instrukcję dał Fuchs obywatelowi czechosłowackiemu Kadlecowi, prosząc go o wykonanie szkiców i planów central elektrycznych w Leningradzie, zakładów gazowych i wodociągów, jako objektów ataków powietrznych na wypadek wojny. Kadlec zamiast wykonania tej misji poinformował departament polityczny. Kotgasser wciągnął w Murmańsku do akcji szpiegowskiej trzech pracowników „Mursnabstroju", obywateli sowieckich Grunfelda, Petrowskiego i Gołubczykowa, którzy zajmowali się zbieraniem poufnych wiadomości o flocie wojskowej i cywilnej, znajdującej się w porcie murmańskim. W pierwszej połowie sierpnia wszyscy wyżej wymienieni osobnicy zostali aresztowani. Podczas aresztowania Fuchsa i Kotgassera i Borcikowskiego znaleziono szereg dokumentów kompromitujących.

Trybunał skazał Fuchsa na 8 lat więzienia, Kotgassera na 6 lat więzienia, Borcikowskiego, jako zdrajcę ojczyzny, na karę główną, a Petrowskiego, Gruenfelda i Gołubczykowa na 10 lat więzienia każdego.

Premjer Gömbös u marsz. Piłsudskiego

Warszawa, 20. 10 PAT. Pan Marszałek Piłsudski przyjął dziś popołudniu w obecności ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka premjera Węgier p. Juljusza Gömbösa. Po dłuższej rozmowie pan Marszałek Piłsudski zatrzymał premjera Gömbösa i ministra Becka na herbacie.

PREZES BANKU POLSKIEGO U P. PREZYDENTA

Warszawa. 20. 10. PAT. Pan Prezydent R. P. przyjął dziś przed południem prezesa Banku Polskiego dr. Wróblewskiego.

Nominacja prof. Rosego

Warszawa, 20. 10. Znany neurolog krakowski prof. Maksymiljan Rose, dotychczasowy profesor nadzwyczajny neurologji na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie został mianowany przez p. Prezydenta Rzplitej na wniosek p. ministra oświaty zwyczajnym profesorem neurologji na tymże uniwersytecie.

Blok złoty z udziałem Polski

Bruksela. 20. 10. PAT. W wyniku 2-dniowych obrad konferencji brukselskiej podpisany został dziś wieczorem przez przedstawicieli wszystkich państw bloku złotego, tj. Polski, Francji, Holandji, Szwajcarji, Włoch i Luksemburga protokuł, stwierdzający wolę wszystkich sygnatarjuszy trwania nadal przy walucie złotej na zasadzie dotychczasowych parytetów. W imieniu Polski protokuł podpisali min. Doleżal i min. Mühlstein.

Czołowi przedstawiciele rewolucjonistów katalońskich schronili się do Francji

Paryż. 20. 10. (R) Do Perpignan przybyło około 30 autonomistów katalońskich, którym udało się przekroczyć granicę i zmylić czujność hiszpańskiej żandarmerji. Wśród zbiegów znajdują się m. in.: Dencas radca spraw wewnętrznych w rządzie Companysa oraz Badia były naczelnik wydziału bezpieczeństwa w Katalonji.

Badia w wywiadzie udzielonym dziennikarzom oświadczył, iż był jednym z organizatorów walk w Barcelonie, przyznał, iż kazał strzelać do wojsk rządowych. W decydującej chwili znaczna część ugrupowań katalońskich, jak twierdzi Badia, nie dopisała Obaj przywódcy katalońscy zapowiedzieli, iż będą kontynuowali walkę o wolność Katalonji.

Paryż, 20. 10. (R) Z Madrytu donoszą: Pacyfikacja Asturji postępuje bardzo szybko naprzód. — Wojska rządowe zajęły Mieres, Pola, Delena, Ujo i Sama de Langreo, gdzie dotychczas utrzymywały się znaczniejsze grupy powstańców. Rozbici przez wojska rządowe pozostawili na placu walki przeszło 3 tys. karabinów i wielką ilość amunicji.

Demonstracja antyfaszystowska w kinie londyńskiem

Londyn. 20. 10. (R) W czasie przedstawienia w kinie „Pavilon" w Londynie, na ekranie nagle ukazały się słowa: „Uwolnijcie Thaelmana od zbirów faszystowskich. Precz z rządem narodowym. Precz z Mosleyem i faszystami."

Napis po chwili znikł. Przypuszczają, że ktoś z widzów przyniósł z sobą mały projektor, przy którego pomocy rzucił na ekran napis. Sprawcy nie wykryto.

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 56

PAŹDZIERNIK

22

Zachód słońca 16 m. 20

13 Cheszwan 5695

PONIEDZIAŁEK

Delegacja m. Krakowa u p. premjera i ministra komunikacji

W tych dniach bawił w Warszawie prezydent m. Krakowa, dr. Mieczysław Kaplicki oraz Radni miejscy dr. Rudolf Radzyński i dr. Zdzisław Kwieciński, jako reprezentanci ludności miasta.

Delegacja m. Krakowa była przyjęta przez p. premjera, prof. dr. Kozłowskiego, który do problemu zabezpieczenia m. Krakowa przed powodzią ustosunkował się wielce życzliwie.

Delegację przyjął również p. minister inż. Butkiewicz i w rezultacie audjencji p. min. Butkiewicz złożył oświadczenie, że wczesną wiosną 1935 r. przystąpi do podjęcia robót, zabezpieczających m. Kraków przed corocznie grożącą mu powodzią.

AKADEMJA ŻAŁOBNA KU CZCI LUDWIKA BARTHOU.

W środę 24 b. m. o godz. 7-ej wieczór w sali Muzeum Przemysłowego (Smoleńsk 9) urządza Towarzystwo Miłośników Książki uroczyste żałobne zebranie spowodu zgonu wielkiego bibljofila — przewodniczącego Międzynarodowego Zjazdu Miłośników Książki — Ludwika Barthou. W uroczystości tej prócz szerszej publiczności wezmą udział sfery oficjalne.

— **DYŻURY LEKARZY.** Dziś mają dyżur — w nocy: dr. Engel Adolf, Dietla 66, tel. 165-98, dr. Doening Tadeusz, Arjańska 9, dr. Kleczek Stanisław, Szlak 20, dr. Krasoń Hieronim, Al. 3 Maja 5, tel. 163-13.

— **DYŻURY APTEK.** Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i Rynek podgórski 9.

— **POSIEDZENIE EGZEKUTYWY ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ** we wtorek 23 b. m. o godz. 8.15 wiecz. w lokalu Dietla 107.

— **DRUGI PODWIECZOREK TOWARZYSKI ZJEDNOCZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH WIZO** (Mikołajska 6). Jutro we wtorek o godz. 5.30 popołudniu przemawiać będzie red. Dr. Kanfer na bardzo interesujący i aktualny temat „Teatr żydowski w zwierciedle kultury". Goście mile widziani.

— **ZAKOŃCZENIE X SEZONU WYCIECZEK NAUKOWYCH TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HIST. I ZAB. KRAKOWA,** odbędzie się we wtorek 23 b. m. w sali kinowej M. Muzeum Przemysłowego ul. Smoleńska 9. Po złożeniu sprawozdania dr. Jerzy Dobrzycki i arch. inż. Stefan Strojek wygłoszą odczyt p. t. „Dzieje kościoła św. Wojciecha i ostatnie prace nad jego konserwacją". — Wstęp wolny. Początek o godz. 19.

— **ATRAKCJE PAŹDZIERNIKOWEJ WYSTAWY W PAŁACU SZTUKI.** Prócz 50-ciu eksponatów Wystawy zbiorowej prac J. Pieniążka zauważamy w salach krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, jeszcze z górą 160 pier wszorzędnych, wymownych dokumentów żywego rozwoju współczesnego malarstwa w Polsce. Głównego kontyngentu prac i artystów dostarczył, jak zwykle, Kraków, z licznym szeregiem rozsianych w Małopolsce środowisk ruchu artystycznego. Pokaźną pozycję w bilansie omawianej całości zajmuje twórczość E. Matuszczaka, oparta na bezpośredniem wrażeniu odbieranem przez artystę przy zetknięciu się z modelem, względnie z motywem. Są tu zadatki niepowszednie i dobrze wróżące o przyszłości Kolekcja wnętrz kościelnych, motywów pejzażowych i architektonicznych L. Pinkasówny zdobywa uwagę widza ujmującą tematyką i nastrojowością. W tej sale też zapoznaje się bywalec wystawowy z plakatowo traktowanemi miniaturami J. A. Zaremby, malowanemi temporą lub rysowanemi piórkową techniką tuszem, względnie gwaszem, snutemi na nalenkiej przestrzeni (przeszło 20 sztuk w gablotce) z dużą biegłością w rysunku i kompozycji. W głównej sali trudno byłoby nie podkreślić sukcesu trzech plastyków z Krakowa, którzy wystąpili z okazałemi dokumentami swej aktywności twórczej. Siedem akwarel T. Grotta, cztery obrazy olejne F. Pautscha i trzy K. Sichulskiego, górują nad dwu i jednoliczbowemi kolekcjami nietylko samą liczbą, ale i rozmiarami i cechami indywidualnemi.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj przedpołudniem i popołudniu dwa przedstawienia dla krakowskich szkół średnich (sprzedane). Wieczorem o godz. 8-ej „Lohengrin", arcydzieło R. Wagnera. Jutro we wtorek komedja Wł. Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra".

— **TEATR ŻYDOWSKI** Bocheńska 7. Wielką atrakcją teatralną będą występy znanych artystów sceny i ekranu Jonasza Turkowa i Djany Blumenfeld, które rozpoczną się w najbliższą sobotę.

— **DZIŚ PO RAZ OSTATNI „WIKARÓWKA W RUCHU".** W dniu dzisiejszym ukaże się na scenie teatru „Bagatela" po raz ostatni ciesząca się niezwykłem powodzeniem rewja p. t. „Wikarówka w ruchu" w premjerowej obsadzie z Lopkiem-Boruńskim, Melodystówną, Opolskim na czele.

ZE SPORTU

Wspaniały sukces bokserów żydowskich

Makkabi zdobywa mistrzostwo drużynowe Warszawy w boksie.

MAKKABI—SKODA 9:7.

Warszawa 21. 10. Dzisiaj odbył się decydujący mecz o drużynowe mistrzostwo Warszawy w boksie, pomiędzy drużynami Makkabi i Skody. Oba zespoły wystąpiły w swych najlepszych składach. Zwycięstwo odniosła Makkabi, kwalifikując się do dalszych międzyokręgowych rozgrywek o mistrzostwo Polski. Sukces Makkabi został przyjęty entuzjastycznie przez bardzo licznie zebraną publiczność. Szczegółowe wyniki spotkań podamy w jutrzejszym numerze.

RUCH—CRACOVIA 3:1 (1:1).

Wielkie Hajduki 21. 10. Wobec 10.000 publiczności Ruch pokonał Cracovię, mając przez niemal cały mecz przewagę. Dla zwycięzców bramki zdobyli-Zorzycki z wolnego oraz Wilimowski i Kubisz. Dla Cracovii b amka padła „samobójcza". Wyróżniła się w Cracovii linja pomocy Mysiak, Chruściński, Żiżka. Sędziował p. Schneider z Krakowa.

Poprzedziło spotkanie **Cracovia Ib—Ruch Ib 0:0**

WYNIKI LIGOWE.

Kraków: Wisła—Legja 3:2.
Wielkie Hajduki: Ruch—Cracovia 3:1.
Warszawa: Warszawianka—Garbarnia 3:1.
Lwów: Pogoń—Polonja 2:1.

TABELA LIGOWA.

klub	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	20	33	81:26
2) Cracovia	17	23	37:24
3) Garbarnia	19	22	44:30
4) Wisła	18	22	43:30
5) Pogoń	19	22	36:33
6) Legja	19	21	31:26
7) Ł. K. S.	17	19	25:30
8) Warta	19	18	42:38
9) Warszawianka	18	15	24:41
10) Podgórze	19	14	31:43
11) Polonja	19	14	25:40
12) Strzelec	22	3	15:73

ZAWODY O PUHAR KOZPN'U

Makkabi—Garbarnia I. b 1:1 (1:1)

Makkabi, która wystąpiła ponownie bez Hermana (?) grała wcale dobrze, jednak nie potrafiła cyfrowo wykazać swej przewagi, mając pecha w sytuacjach podbramkowych. Cały szereg pięknych strzałów obronił niespodziewanie, doskonale usposobiony bramkarz Garbarni Urban, który uratował drużynę swą od porażki. Pod koniec spotkania nie wykorzystała Makkabi rzutu karnego. Selinger, będący zresztą najlepszym w zespole, trafił bramkarzowi w ręce. Jedyną bramkę dla Makkabi strzelił Krumholz. Dla Garbarni punkt uzyskał Woźniak. Do przerwy zawody prowadził doskonale p. dr. Lustgarten, w drugiej części słabo sędziował p. Suder.

Olsza—Wawel 2:1 (2:0).

Zawody towarzyskie Krowodrza—Grzegórzecki 1:0 (0:0).

ZAWODY O WEJŚCIE DO KL. A K. O. Z. P. N-u.

Kraków: Nadwiślan—Sandecja (Nowy Sącz) 4:1 (1:1).

Tarnów: Unja (Kraków)—Metal 2:1.

SOLDAN ZWYCIĘŻA W BIEGU NA PRZEŁAJ K. O. Z. Ł. A.

Na zakończenie sezonu lekkoatletycznego odbył się w dniu wczorajszym w Krakowie bieg na przełaj na dystansie około 4 klm. Startowało 10 zawodników, w tem 3 niestowarzyszonych. **Zwyciężył Soldan (Cr.) w czasie 13.11'5; 2) Rosenman (Dror Lwów)** o 150 m. wtyle. 3) Rzucidło (Cr.). Wśród niestowarzyszonych pierwszy był do mety na 6tem miejscu Wędzicha. Zwycięzca Soldan zdobył wędrowną nagrodę p. ppułk. Wójcickiego. Niestety ani jeden zawodnik Makkabi w biegu nie brał udziału.

Sprawna organizacja spoczywa w rękach K. O. Z. L. A.

ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI.

Poznań 21. 10. Legja (Poznań)—W. K. S. Śmigły (Wilno) 3:2 (1:1).

W półfinałowych rozgrywkach o wejście do ligi uległ Śmigły, mimo dość znacznej przewagi, lepiej dysponowanej strzałowo Legji.

MECZ BOKSERSKI LUBLIN—HASMONEA 8:6.

Lublin 21. 10. W dniu dzisiejszym odbył się mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Lublina a lwowską Hasmoneą. — Gospodarze odnieśli nieznaczne zwycięstwo.

Mecz bokserski Wawel—Kraftsportklub 06 (Bytom) 12:4.

W międzynarodowym meczu bokserskim Wawel rozgromił mistrza Śląska niemieckiego.

Dalsze wyniki sportowe zob. str. 12.

WŁOCHY—ANGLJA W PIŁCE NOŻNEJ.

Sensacyjne spotkanie piłkarskie pomiędzy Włochami a Anglją odbędzie się definitywnie w Londynie, w dniu 14 listopada. Włosi prosili o przesunięcie meczu na termin późniejszy, nie uzyskali jednak na to zgody Anglików, którzy domagają się utrzymania ustanowionego na 14 listopada terminu.

REPERTUAR KINOTEATRÓW KRAKOWSKICH.

ADRIA: „Czy Lucyna to dziewczyna" (Bogo, Smosarska)

APOLLO: „Nana" (Anna Sten, Philip Holmes).

ATLANTIC: „Bitwa" (Markiza Vorisaka), (Annabela, Inkiszynow, Charles Boyer)

BAGATELA: „Symfonja życia" na scenie „Wikarówka w ruchu".

— **DOM ŻOŁNIERZA:** „Dobranoc Wiedniu".

PROMIEŃ: „Zdobyć Cię muszę" (Jan Kiepura) i „Dlaczego zgrzeszyłam?" (Hellen Hayes).

SŁOŃKO: „Żółty książę" i „Głos pustyni".

SZTUKA: „Burza w szklance wody".

ŚWIT: „Ptak i miłość" (Slim Summerville).

„UCIECHA": Wiosenna parada (Franciszka Gaal)

WANDA: „Miłość Tarzana" (Johny Weismueller).

— **„OGNISKO"** sprzedaż dekad dziś w poniedziałek w sekretarjacie w godz. 17—18. Dodatkowa sprzedaż we wtorek od godz. 12—13.

— **ZJEDNOCZENIE KOBIET ŻYD.** Dziś w poniedziałek posiedzenie wydziały o godz. 5-ej.

— **ŻYD. TOW. MUZ.** Próba chóru dziś 20.15 w Instyt. Muz. św. Anny 2.

Wiadomości z kraju

UKARANI RABINI.

Wileńska „Di Cajt“ donosi, że rabini wileńscy poraz pierwszy w tym roku otrzymali nakazy płacenia podatku dochodowego według powiększonej normy. Ponadto każdy z rabinów ukarany został za niezłożenie we właściwym czasie deklaracji dochodowej. Rabini czynią starania o darowanie im kary.

HABILITACJE W SZKOŁACH AKADEMICKICH

P. minister oświaty zatwierdził habilitacje w szkołach akademickich: Dr. Aleksandra Raczyńskiego jako docenta prawa gospodarczego na wydziale prawnym uniw. Jana Kazimierza we Lwowie; na uniwersytecie warszawskim: Dr. Władysława Andrzeja Beckera, jako docenta botaniki na wydziale matem.-przyrodn.; Dr. Tadeusza Ant. Butkiewicza, jaok docenta chirurgji na wydz. lekarskim; Dr. Natalję Józefę Grabowską jako docenta historji gospodarczo-społecznej z czasów nowszych na wydz. humanist.; Dr. Aleksandra Jabłońskiego, jako docenta fizyki doświadczalnej na wydz. matem. przyrodn.; Dr. Adolfa Lindenbauma, jako docenta matematyki na wydz. matemat.-przyrodn.; Dr. Bohdana Jana Suchodolskiego, jako docenta historji literatury polskiej na wydz. humanist.; Dr. Zofję Wandę Szmydtową, jako docenta historji literatury polskiej na wydz. humanist.; oraz Dr. Jakóba Ryszarda Węgierkę jako docenta chorób wewnętrznych na wydziale lekarskim; na uniwersytecie poznańskim — Dr. Adama Wiegnera, jako docenta filozofji na wydziale humanistycznym; na politechnice warszawskiej — Dr. Wandę Emilję Brydównę, jako docenta chemji organicznej na wydziale chemicznym i Dr. inż. Franciszka Ksawerego Szelągowskiego, jako docenta budowy mostów na wydziale inżynierji.

ABITURJENT ZNIEWAŻA CZYNNIE PRZEWODNICZĄCEGO KOMISJI MATURALNEJ.

Gimnazjum ukraińskie w Drohobyczu było podczas ostatniej matury widownią gorszącej sceny, gdy w czasie pisemnego egzaminu dojrzałości 19-letni abiturjent tegoż gimnazjum, Bohdan Raduszycki, rzucił książkę na przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej, prof. Michała Terszakowcia ze Lwowa, poczem uderzył go ręką w twarz tak silnie, że ten aż zachwiał się, potrącając tablicę, która upadła. — Działo się to w obecności 20 abiturjentów i grona profesorów.

Czynna napaść abiturjenta na przewodniczącego Państwowej Komisji Egzaminacyjnej była następstwem wezwania profesora Teszakowcia abiturjenta do uspokojenia się, uwagi utrzymanej zresztą w tonie najoględniejszym.

Czyn abiturjenta skwalifikował prokurator jako występek art. 133 § 1 k. k., przyjmując, że Raduszycki dopuścił się czynnej napaści na urzędnika, podczas pełnienia obowiązków służbowych. Sędzia s. o. w Samborze, Dr. Kuprowski, na sesji wyjazdowej w Drohobyczu przychylił się do wywodów obrońcy oskarżonego, adw. Dra Stefana Witwickiego, który wskazał na ciężką atmosferę, w jakiej odbywają się te gimnazjalne egzaminy i psychozę, w jakiej znajdują się uczniowie w czasie egzaminu i zasądził Raduszyckiego na karę jednego miesiąca aresztu, której wykonanie zawiesił mu na 2 lata. — Oskarżał prokurator Wiśniewski.

Szturmowiec niemiecki pochowany na... żydowskim cmentarzu w Pradze

Praga (ŻAT) W maju b. r. kolejarze znaleźli niedaleko dworca praskiego na torze zwłoki mężczyzny, liczącego około 35 lat. Ciało było całkowicie zniekształcone. Z powodu braku wszelkich dokumentów, nie można było ustalić tożsamości. Ponieważ pewne cechy wskazywały, że samobójca mógł być pochodzenia żydowskiego, więc władze sądowo-lekarskie zarządziły pochowanie samobójcy na cmentarzu żydowskim w Pradze. Pogrzeb odbył się 21 maja b. r.

Po kilku dniach poselstwo niemieckie w Pradze zwróciło się do dyrekcji policji o bliższe szczegóły, dotyczące pochowanego samobójcy. Okazało się mianowicie, że samobójcą był dawny członek oddziałów szturmowych, Fritz Karl Broschiat z Berlin-Spandau, chrześcijanin. Krewni samobójcy pragną, aby dokonano ekshumacji zwłok na cmentarzu żydowskim i pochowano je na chrześcijańskim.

Pisma praskie podają następujące dalsze szczegóły o tej sprawie: Broschiat był członkiem oddziałów szturmowych i w kwietniu 1934 uciekł, zaś po długich wędrówkach dostał się do Pragi, gdzie bezskutecznie szukał dostępu do kół emigracyjnych. W obawie, że będzie wysłany z powrotem do Niemiec, pozbawił się życia. Obecnie poselstwo niemieckie w Pradze pertraktuje z żydowskim towarzystwem Ostatniej Posługi w sprawie wydania zwłok Broschiata.

NOWE PROJEKTY KOLONIZACYJNE JCA W PALESTYNIE

Jerozolima (ŻAT) W Haifie oczekuje przybycia w najbliższych dniach generalnego dyrektora ICA dr Louis Cungre'a i kierownika PICA p. Henry Francka z Paryża w związku z nowemi pracami kolonizacyjnemi zakrojonemi na wielką skalę, które podjęte być mają przez PICA. Równocześnie komunikują, że w paryskiem i palestyńskiem kierownictwie JCA zajdą doniosłe zmiany.

„WINA" I KARA

Jerozolima (ŻAT). Policja palestyńska aresztowała pod zarzutem nielegalnej alij 14-letniego chłopca żydowskiego i jego 19-letnią siostrę. — Chłopca wysłano do domu wychowawczego dla młodocianych... przestępców w Tul-Karem, siostrę zaś do więzienia dla kobiet w Bethleem. Po dłuższych staraniach policja zwolniła chłopca, lecz odmówiła wypuszczenia na wolność dziewczyny, motywując to tem, że natychmiast może ją poślubić obywatel palestyński, aby uzyskała obywatelstwo Palestyny.

WIELKA FABRYKA MEBLI W PALESTYNIE.

Jerozolima (ŻAT). W Riszon Lecijon przystąpiono do budowy wielkiej fabryki mebli p. n. „Tirzah“. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu, oraz licznych instytucyj żydowskich. W nowej fabryce mebli inwestowano 18.000 funtów. Część maszyn sprowadzono z Ameryki. Kilku fachowców przybyć ma z Wiednia. Fabryka będzie częściowo uruchomiona już z początku 1935 r.

SKAZANIE ŻYDOŻERCZEGO „POETY" NA WĘGRZECH

Budapeszt (ŻAT). Przed sądem tutejszym stał niejaki Albert Hajda, członek partji antysemickiej, którego skazano na 8 dni aresztu za ogłoszenie żydożerczej piosenki w piśmie „Memzet“ Hosjalista“. Pozatem skazano Hajdę na 10 poengoe grzywny za podniesienie ręki z pozdrowieniem faszystowskiem na sali sądu.

ZGON SŁYNNEGO FIZYKA ARTURA SCHUSTERA

Londyn (ŻAT). W 84 roku życia zmarł w Londynie słynny fizyk angielski sir Artur Schuster, który w ciągu 50 lat był profesorem fizyki na uniwersytecie w Manchester. Zmarły był rodem z Frankfurtu, lecz już za młodu osiedlił się w Nowym Jorku. Prace naukowe sira Artura Schustera dotyczyły spektroskopji, magnetyzmu i t. d. — Obecne zdobycze optyki są w dużej mierze rezultatem badań prof. Schustera. Prof. Schuster był Żydem.

GROŹNY CYKLON NAD KUBĄ.

Hawana, 21. 10. (PAT). Wschodnią część Kuby nawiedził cyklon, który wyrządził poważne szkody. Na skutek ulewy wezbrały strumienie i rzeki. Santiago znajduje się częściowo pod wodą. Wypadków w ludziach do tej pory nie zanotowano.

NIEDZIELA SPORTOWA.

WISŁA—LEGJA 3:2 (2:1).

Po ostatnim zwycięstwie Legji nad Ł. K. S.-em (6:1), oraz nieszczególnej formie Wisły, — wynik wczorajszego meczu stał pod znakiem zapytania. Wisła prowadziła akcje celowo i potrafiła wykorzystać lepiej sytuacje podbramkowe, zapewniając sobie zwycięstwo. Goście grali wprawdzie ładniej, lecz atak ich bawił się w nieproduktywne hiperkombinacje. Renomowany kierownik ofenzywy wojskowych, Nawrot, był jednym z najsłabszych graczy na boisku. Nonszalancki i leniwy raczej przeszkadzał współpartnerom. — Po dłuższej przerwie wystąpił w Wiśle Kotlarczyk II., natomiast gospodarze osłabieni byli brakiem Pychowskiego, Jezierskiego i Artura.

Już w trzeciej minucie gry Legja prowadzi 1:0 ze strzału Przewdzieckiego. Wisła wyrównuje w 40 min. przez Balcera, który wykorzystał błąd obrońców. Na kilka sekund przed pauzą prowadzenie zdobywa Sołtysik.

W drugiej części mecz jest bardziej interesujący. Przewdzieckiemu ponownie udaje się zdobyć bramkę. Wisła ma teraz znaczną przewagę i po całym szeregu niewykorzystanych sytuacyj podbramkowych, Kopeć celnym strzałem ustala wynik dnia

U zwycięzców dobrze wypadł Kotlarczyk II. — W Legji wyróżnili się Przewdziecki I. i II. oraz Martyna, który popełnił jednak kilka taktycznych błędów.

Sędziował p. Retteig z Łodzi. Publiczności 3000.

Międzynarodowe zawody szczypiorniaka Akademischer Sportverein (Wrocław)—Cracovia 6:5 (4:2)

Poprzedził mecz szczypiórniaka **Wawel—Olsza 5:2 (4:1).**

ZE SPORTU ŻYDOWSKIEGO W NIEMCZECH.

Berlin (ŻAT). Niemieckie czynniki sportowe zaprosiły sześciu żydowskich sportowców, należących do stowarzyszenia sportowego przy Związku żydowskich żołnierzy frontowych, do udziału w treningu olimpijskim w zakresie lekkiej atletyki.

Berlin (ŻAT). W tych dniach została zamknięta 15-ta konferencja Makkabi w Niemczech z udziałem 108 delegatów. Konferencję witali przedstawiciele licznych organizacyj żydowskich. Makkabi w Niemczech liczy obecnie 79 oddziałów, obejmujących 18.000 członków. Przeszło 500 członków Makkabi odbywa hachszarę chaluczową, zaś przeszło dwukrotna liczba przebywa już w Palestynie. Przewodniczącym związku Makkabi w Niemczech obrany został dr. Hans Friedenthal.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia . . . . . . miesięcz. Zł. 5'00, kwart. Zł. 15'00

Zagranicą z przesyłką pocztową . . . . „ „ 7'50 „ „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%; za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.